

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 30 (333)

27 VII 1989 r.

Cena 40 zł

SZTAFETA POKÓJU



9 lipca br., a więc na kilka dni przed 200. rocznicą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wyjechali z Paryża w daleką podróż. Ich celem jest Moskwa. Przejchali już przez terytorium Francji, Luksemburga, Republiki Federalnej Niemiec, Niemiecką Republikę Demokratyczną. W niedzielę, 23 lipca o godz. 9.40 wjechali na obszar naszego kraju.

Jest ich ponad stu. Przeważają panowie, ale nie brak i pań. Dominują ludzie w kwiecie wieku, są też i młodzi. Pochodzą z 9 krajów: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Luksemburga, NRD, RFN, ZSRR i Polski. Jedni są niepełnosprawni i jadą na wózkach inwalidzkich. Drudzy to najprawdziwsi amatorzy. Są i byli wielcy sportowcy, medaliści olimpijscy i rekordziści świata. Któż nie pamięta takich mistrzów jak czechosłowacki dyskobol — Danek, znakomici kolarze Schur, Sajdhuzin, Morozow, Barinow, Ugriumow. W polskiej ekipie jedzie m. in. Jerzy Górski z Chrobrego Głogów, który w młodości był narkomanem, ale dzięki sportowi wyleczył się z tego nałogu, a na początku lipca br. uzyskał drugi czas na świecie w supertriathlonie.

Wszyscy oni uczestniczą w Międzynarodowej Sztafecie Pokoju, chcąc w ten sposób przypomnieć światu tragiczne wydarzenie sprzed 50 laty — wybuch II wojny światowej, zaprotestować przeciw zbrojeniom, zmanifestować przywiązanie narodów do pokoju. Codziennie pokonują na rowerach sportowych i turystycznych, a także wózkach inwalidzkich co najmniej 50 km, resztę drogi przejeżdżają w autokarach. Wymaga to ogromnego wysiłku.

W niedzielę po południu dotarli do Lubina. W rynku, gdzie znajdowała się symboliczna meta, powitali ich gorący mieszkańcy, orkiestra Zakładów Górniczych „Lubin”, gospodarze województwa i miasta z wojewodą Ryszardem Jelonkiem na czele.

W okolicznościowym wystąpieniu przypomniał on, że Polacy, którzy pierwsi stanęli do walki przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi i najwięcej ucierpieli podczas ostatniej wojny, utożsamiają się w pełni z ideami przyświecającymi tej międzynarodowej imprezie sportowej — „Nigdy więcej wojny — rozbrojenie”.

Powitanie na rynku zakończył występ zespołu folklorystycznego z Męcinki „Ojra”. Po krótkim odpoczynku goście wzięli udział w festynie nad Zalewem Małomickim. W poniedziałek zaś odbyli spotkania z załogami zakładów pracy, młodzieżą i sportowcami Lubina. A we wtorek rano jedna grupa wyruszyła do Gniezna druga natomiast w kierunku Nysy.

Fot. Jerzy Kosiński

(Jek)

KRONIKA TYGODNIA

— 17 bm. Kolegium Wojewoły zapoznalo się z informacją o realizacji wojewódzkiego planu rocznego w I połowie br. w niektórych gależach gospodarki. Zawansowanie finansowe inwestycji wyniosło 59 proc., zakończono 4 zadania: kontenerową oczyszczalnię ścieków w Chocianowie, przychodnię zdrowia w Przemkowie, szkołę podstawową w Nosocicach, salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej nr 2 w Jaworze. Zmierzono 568 ha gruntów, tj. 47 proc. zadań rocznych. W ukończonym budownictwie wielorodzinnym oddano do użytku 803 mieszkań, czyli 76 proc. planu za I półrocze i 23 proc. planu rocznego. W budownictwie towarzyszącym przekazano 9.628 metrów kw. powierzchni użytkowej (54 proc. planu rocznego). Zarejestrowano 3.773 wnioski o podjęcie działalności gospodarczej, w tym na wsi 645.

— 17 bm. wojewoda ogłosił stan klęski żywiołowej dla 6 gmin: Legnickie Pole, Wądroże Wielkie, Ruja, Mściwojów, Kunice, Męcinka w związku z występującą plagą gryzoni polnych. Z rezerwy budżetu wojewódzkiego przeznaczono 10 mln zł. zaś funduszu prewen-

cyjnego. PZU — 2 mln zł na zakup środków ochrony roślin do zwalczania gryzoni i nieodpłatne przekazanie ich rolnikom. Ponadto podjęto też szereg innych przedsięwzięć, m. in. wysłano delegację do Warszawy w celu wynagrodzenia zakresu i form odszkodowań dla rolników.

— 17 bm. w WPEC miało miejsce spotkanie wicewojewodów i dyrektorów przedsiębiorstw energetyki cieplnej z województw: częstochowskiego, katowickiego, legnickiego, walbrzyskiego i zielonogórskiego z udziałem podsekretarza stanu Ryszarda Mazura z Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń i dyrektora Tadeusza Swirskiego z Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej i Paliwowej. Podpisano wspólne porozumienie o kompleksowym wdrożeniu automatyzacji wg rozwiązania legnickiego w wybranych systemach ciepłowniczych — pilotujących województw w kraju.

— 18 bm. pod przewodnictwem wojewody Ryszarda Jelonka obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Oceniono sytuację społeczno-polityczną w województwie oraz stan bezpieczeństwa publicznego. WKO rozliczył przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania z realizacją zadań obronnych.

— 19 bm. na uroczystym posiedzeniu zebrała się Rada Pracownicza w ZG „Rudna” dla uczczenia 45 rocznicy odzyskania niepodle-

głości i 15-lecia kopalni. O dorobku i zapobiegł referat o licznościowy wygłoszony przez dyrektora naczelnego Jerzego Jaruzelskiego. 50-osobowej grupie pracowników wręczono odznakę regionalną, kombinackie i zakładowe. Uroczystość połączono z przecho-

— 21 bm. podczas uroczystego spotkania w Akademii Rycerskiej w Legnicy z okazji Święta Odrodzenia wręczono przyznane przez Prezydium WRN nagrody wojewódzkie. Otrzymały je: w dziedzinie gospodarki narodowej: Tadeusz Jaworski — wiceprzewodniczący WRN; Jan Stepień — przewodniczący Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej WRN, w dziedzinie oświaty, nauki i wychowania: Stanisław Sadowski — dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy, w dziedzinie kultury i sztuki: Józef Szczepan Jasielski — kierownik literacki Teatru Dramatycznego, w dziedzinie publicystyki: Zdzisław Kasprzyk — kierownik legnickiego oddziału „GR”; w dziedzinie ochrony zdrowia i kultury fizycznej: Maciej Dalkowski — ordynator w GHS ZOZ, w dziedzinie działalności społeczno-politycznej i samorządowej: Maria Hulajew — przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 21. 07. 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1,537,00 £, 2,063,791 zł (przed mies. — 1,677 £, przed rokiem — 1,295,00 £), -mies. 1,525,00 £, tj. 2,049,021 (przed mies. — 1,662,00 £, przed rokiem — 1,239,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: 522,90 c/oz troy, tj. 139,00 zł, przed mies. 522,00 c/oz troy, przed rokiem 773,00 c/oz troy.

KURSY WAŁUT

NOTOWANIA NIEKÓRYCH WAŁUT I ZŁOTA W LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE W DNIU 21. 07. 1989 R.

dol./£ — 16220
DMK/dol. — 1,90925
BFR/dol. — 39,905
SFR/dol. — 1,64725
FFR/dol. — 6,4550
YEN/dol. — 142,175
złoto — 372,25 dol./oz troy,
9,923,6 zł/gram

BĘDZIE OGRÓD

Od kilku miesięcy nie pisałam o sprawach, dotyczących Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie i zainteresowani mogli pomyśleć, że temat przestał być aktualny. Proszę państwa, jest wręcz przeciwnie! Po blisko dwóch latach od dnia pierwszej rozmowy na ten temat w Urzędzie Miasta, po roku działań Społecznego Komitetu Budowy Ogrodu, doszło nareszcie do ostatecznych ustaleń, podjęto wiążące — miejmy nadzieję — decyzje. Bardzo pomocne okazało się zainteresowanie, jakie dla sprawy przejawiało Prezydium MRN, a zwłaszcza jej przewodniczący, mgr Andrzej Moszczyński. Wy-

kazano, niebicie, że teren, o który Komitet Budowy Ogrodu stara się tak długo, jest w planie przestrzennym zagospodarowania miasta przeznaczony pod zielen. Czy będą to trawniki, klomby, czy ogród — w tej kwestii nie warto kruszyć kopii, warto natomiast wspólnie zastanowić się, która wersja jest dla miasta najkorzystniejsza i najbardziej pożądana. O walorach poznawczych i dydaktycznych ogrodu pisałam już kilkakrotnie, o zalety i walory estetyczne zadba jego projektant, mgr inż. architekt Boleśław Rutkowski, zaś efekt końcowy zależeć będzie od wykonawcy i od szacunku oraz pieczy, ja-

ką oby — mieszkańcy miasta otoczą w przyszłości ogród. Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego spełnił wymóg formalny, postawiony przez Urząd Miasta, przesłał wniosek (kolejny) o wydanie wskazania lokalizacyjnego na terenie od Kaplicy Zamkowej po budynki byłej bazy LPK. Po uzyskaniu formalnych zapewnień rozpoczęte zostaną konkretne prace ziemne i budowlane, które przy odpowiedniej życzliwości dla sprawy mogły trwać już od roku... Cóż, miejmy nadzieję, że tym razem społeczna aktywność nie napotka przeszkód i cenny zapał nie zostanie rozproszony. W pierwszej kolejności budowane byłby basen roślinności wodnej oraz ogród skalny u podnóża Kaplicy i okolicznych murów.

Proszę państwa! Ponawiam ap o wsparcie inicjatywy budowy ogrodu dobrovolnymi datkami. Serdecznie o to w imieniu Społecznego Komitetu Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego Lubinie proszę! Jednocześnie formuję, że stan konta wynosi 342 tys. 271,7 zł. Ostatnio wpłynęły wpłaty, nadesłane pod adres: Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego Lubinie, Bank Zachodni O/Lub. rach. nr 383826-3825-132 prze Marianą Sobkę z Lubina — 20 zł, uczniów ZSZ im. Oskara Łąckiego w Lubinie — 3670 zł, uczniów ZSG (szkolne koło ZSMP LOP) w Lubinie — 15239 zł. Pamięć i ofiarność bardzo dziękuję.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (30)

KADM W WARZYWACH

Zawartość kadmu w mg/kg badanych produktów naturalnych (p.n.) oraz w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) pochodzących z ogródków działkowych przy ul. Wójta Henryka oraz innych ogrodów m. Lubina (próby kontrolne).

Lokalizacja	Nr punktu poboru próby	Burakowiec		Rzodkiewka		Nad pietruszki		Marchew		Kapusta		Jabłko		Pomidory	
		Nr próby	P.n.	S.m.	Nr próby	P.n.	S.m.	Nr próby	P.n.	S.m.	Nr próby	P.n.	S.m.	Nr próby	P.n.
Wójta Henryka Kompleks "A"	1	1	0,023	0,233	1	0,014	0,258	1	0,0037	0,0209	1	0,015	0,123	1	0,0017
	2	2	0,021	0,286										2	0,0029
	3	3	0,006	0,080				2	0,0081	0,0463	2	0,010	0,053	3	0,0006
	4	4	0,013	0,155	2	0,014	0,247	3	0,0075	0,0461	3	0,008	0,066	4	0,0015
	5	5	0,001	0,012	3	0,014	0,268				3	0,0038	0,0528		
			0,013	0,153		0,013	0,258		0,0054	0,0378		0,011	0,0028		0,0372
												0,0035	0,0225		0,0020
Kompleks "C"	6	6	0,004	0,049				4	0,0121	0,0650	4	0,017	0,144	5	0,0022
Kompleks "D"	7	7	0,013	0,147	4	0,018	0,138	5	0,0162	0,1038	5	0,011	0,120	1	0,0091
Kompleks "E"	8	8	0,004	0,055	5	0,0090	0,202					0,0028	0,0521	5	0,0016
Średnio			0,007	0,014		0,013	0,170		0,0141	0,0344		0,014	0,0038		0,0058
Norma			0,03			0,03			0,03			0,03	0,0521		0,03

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 52, 54-56 Wrocław Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny: Budnicki, Lucyna Rajuch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski, Korona Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław. Flotograf Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie wionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11

Ceny na światowym rynku miedzi rozpoczęły jazdę w dół. Tym rynkiem rządzi giełda, a zatem wahnięcia cenowe są zjawiskiem normalnym. Często są po prostu wynikiem gry, bywa, że spekulacyjnej. Maklerzy i wielkie korporacje wykorzystują wszelkie okoliczności i okazje, aby zyskać chociaż parę centów na tonie „czerwonego kruszcu” bo przy masowym obrocie przynosi to miliony i miliardy dolarów. Wie o tym każdy, kto choć trochę interesuje się tym biznesem.

Od roku ceny miedzi utrzymywały się na wysokim poziomie. Niektórzy eksperci, wierzyli nawet, że był to nienormalnie wysoki poziom, co zdaje się świadczyć o tym, że w mechanizmie kształtowania się cen giełdowych są pewne elementy, stanowiące tajemnicę nawet dla specjalistów. Od dawna też prorokowano spadek koniunktury. Ostatnie notowania zdają się to potwierdzać.

Dla KGHM wszelkie giełdowe trendy mają istotne znaczenie. Bo chociaż koncern nie należy do grona największych światowych producentów (podejrzewam, że gdyby nawet polska miedź zniknęła nagle z rynku, giełda mogłaby na to wcale nie zareagować) to jednak przy obecnym poziomie produkcji eksportowej każdy dolar różnicy w cenie decyduje o wielkich pieniądzach. Tymczasem w ciągu ostatniego miesiąca cena spadła o 98 funty na tonie, a prognozy przewidują utrzymanie się tej tendencji. Czy nadchodzi czas dekoniunktury?

Na to pytanie trudno dziś znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Prognozowanie jest zajęciem trudnym i co najmniej tak złożonym, jak przewidywanie pogody. Reakcje giełdy mogą bowiem zależeć od wielu zjawisk, nie zawsze natury strictly gospodarczej. Mogą wpływać także ze zjawisk politycznych. Miedź należy do grupy surowców strategicznych. Wielkie jej ilości konsumuje przemysł zbrojeniowy. Jest jednym z podstawowych surowców do produkcji amunicji. W sytuacji ogólnoswiatowego pokojowego odprężenia, pytanie: jaki to będzie miało wpływ na rynek miedzi? — nie wydaje się pozbawione sensu. Ale zostawmy te spekulacje. Nie to jest bowiem najważniejsze. Giełda miedzi i ceny przez nią dyktowane są bowiem rzeczywistością obiektywną, która może się nam nie podobać, ale musimy z nią żyć. I najbardziej potrzebna jest wiedza o tym, jak żyć, aby nie pójść w kłopoty.

Kłopoty są, niestety, bardzo realistyczną wizją przyszłości. Trzeba to powiedzieć wprost, bez eufemizmów i kazuistyk. Wymiar finansowy tych kłopotów można dość łatwo określić i w dolarach, i w złotych. Jeśli tegoroczna produkcja ma wynieść około 300 tys. ton, a każda tona będzie tańsza o około 100—200 funtów — to z tego prostego szacunkowego rachunku wynika, że bilans strat będzie ogromny. I nie da się go zniwelować. A przynajmniej nie da się tego zrobić w sposób wyraźnie odczuwalny. Takie są bowiem nieubłagane prawa gospodarki rynkowej.

Od momentu zainicjowania procesu naprawy polskiej gospodarki, co stało się przed ośmioma laty, KGHM był i jest nadal jedynym krajowym przemysłem surowcowym funkcjonującym wedle prawideł rynku. Jest też jedynym

producentem pośród koncernów surowcowych, który nigdy nie otrzymał grosza dotacji i finansował swą egzystencję z własnych zysków. Wśród wielu innych był to ważny element, który zdecydował o tym, że koncern wszedł z marszu i bez poważniejszych zgrzytów w przepiękną reformę. I — co podkreślałem w wielu publikacjach na łamach „Konkreto” — był przykładem konsekwentnego wdrażania i przestrzegania tych prawideł.

Oczywiście nie wszystko szło gładko i bez perturbacji. Weźmy choćby zainicjowaną o połowę krajową cenę miedzi, co sprawiło, że KGHM, de facto, dołował rodzimym przemysłu przetwórcy, tracąc na tym interesie ciężkie miliardy złotych. Boję, jakie kierownictwo koncernu toczyło z centrum gospodarczym o zmianę tej nienormalnej sytuacji, były ciężkie i mało owocne. Podobnie zresztą, jak próby uzyskania koncesji na samodzielne uprawianie handlu zagranicznego.

W każdym razie, mimo rozlicznych kłopotów, kondycja ekonomiczno-finansowa KGHM była dobra. Wprawdzie nie na wszystko starczyło (podniósł się np. wyraźny stopień dekapitalizacji majątku trwałego i nie dało się temu zjawisku skutecznie przeciwdziałać, po-

dochodach, albo o stratach. Dla przemysłów monostrukturalnych dłuższy okres dekonunktury może oznaczać katastrofę. Gospodarcza historia świata zna wiele takich przypadków. Dlatego też wielkie koncerny przemysłowe (niekoniecznie z branży surowcowej) tworzą strefy buforowe, albo inaczej struktury wielobranżowe, które pozwalają łagodnie znosić okresy braku popytu lub obniżki cen na określone produkty.

Dzisiaj nie ma już praktycznego sensu roztrząsanie historycznego dylematu dlaczego w strukturze KGHM nie ma firm produkujących np. silniki elektryczne, albo foliowane płyty na obwody drukowane dla przemysłu elektronicznego etc., czyli przemysłu zajmującego się głębokim przetwórstwem, na czym można by dobrze zarobić, nie przejmując się bytnością wahań cen surowca. Od zarania bowiem tak ten przemysł planowano i wizję zrealizowano. Dla jej konstruktorów liczyły się tylko miliony ton wydobyć i setki tysięcy ton miedzianej surowicy, co miało stanowić o naszej gospodarczej polędwie. Taki był tok myślenia. Należy dziękować Opatrzności,

Czas dekoniunktury

JANUSZ DOBRZAŃSKI

dobnie jak nie udało się zaspokoić wszystkich potrzeb inwestycyjnych — a to tylko nieliczne przykłady), ale ogólnie KGHM wciął koniec z końcem. A bardzo wysoka średnia płaca — w odniesieniu do poziomu krajowego — też nie była dziełem przypadku.

Trzeba sobie powiedzieć wprost, że ogólnie dobra kondycja KGHM była głównie wynikiem wysokiego poziomu produkcji i dobrego układu cen na rynkach światowych. Wysoka produkcja eksportowa i wysoka cena giełdowa miedzi (i srebra) pozwalały zrekompenzować straty w sprzedaży na rynku krajowym i osiągnąć wysokie zyski. Obecnie sytuacja jest inna.

Optymizm czerwcowych negocjatorów nie potwierdza się. Całkowita dobroć wolności pracy w wolne soboty spowodowała spadek wydobywania rudy i produkcji koncentratu. Poziom produkcji hutniczej utrzymuje się na planowanym poziomie, ale kosztem przejadania zapasów. Jest zupełnie prawdopodobne, że zaplanowanego na ten rok poziomu produkcji miedzi nie uda się osiągnąć. Kierownictwo koncernu rozważa więc możliwość ograniczenia dostaw na rynek krajowy, aby dotrzymać umów eksportowych. Ograniczenie zakontraktowanych dostaw dla zagranicy spowodowałoby bowiem wysokie grzywny i wprost nieobliczalne konsekwencje dla przyszłości eksportu. Nie znaczy to, że przykrećcenie kucków z miedzią dla krajowych odbiorców odbędzie się bez konsekwencji. Ale będą one znacznie mniejsze niż w pierwszym przypadku. Na tę sytuację należała się niższa cena miedzi, co daje niebezpieczną mieszankę.

KGHM jest wprawdzie przedsiębiorstwem nowoczesnym, dobrze uzbrojonym technicznie i technologicznie, poprawnie zorganizowanym i zarządzanym, a także bardzo efektywnym, jak na nasze krajowe warunki, ale ma jedną poważną wadę — jest monostrukturalny. Podstawowym produktem koncernu jest bowiem miedź i srebro. Ich sprzedaż jest zasadniczym źródłem zysków. Każde wahnięcie cen jest więc natychmiast wyraźnie odczuwalne. Decyduje albo o wysokich

że poronione plany „Miedź 500”, „700” i „1000” na zawsze pozostały tylko na papierze...

Obecne kierownictwo koncernu docenia wagę restrukturyzacji. Dowodem na to jest wywalczenie stabilizacji poziomu produkcji i coraz szersze poszukiwania możliwości zarabiania pieniędzy. Właśnie zarabiania, bo to w ostatecznym rachunku ma podstawowe znaczenie. A zarabiać można nie tylko na sprzedaży surowca. Rozwija się więc eksport usług i myśli technicznej, wiele zakładów (przykładem może być niezwykle dynamiczny „Zakmat”) rozwija produkcję rynkową, tworzą się spółki (jak choćby z „Samsungiem”) — handel sprzętem elektronicznym powszechnego użytku, co przynosi już określone zyski, a ma dać jeszcze większe. Myśli się o nowych przedsięwzięciach, które pozwolą zarobić na przetwórstwie srebra. To bardzo pożądanym trend, napawający optymizmem. Być może, za lat kilka lub kilkanaście KGHM będzie zupełnie innym przedsiębiorstwem niż obecnie. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby w strukturze dochodów koncernu, zysk ze sprzedaży miedzi w postaci surowca spadł do roli drugo- albo nawet trzecioplanowej.

Ale to tylko moje prywatne wizje. Dzisiaj fakty są takie, że o kondycji KGHM decyduje cena miedzi. I jest to perspektywa na najbliższe lata. Cena rozpoczęła jazdę w dół. A to oznacza kłopoty. Trudno jeszcze dziś powiedzieć, jak będą wielkie, na czym się odbija najbardziej, kto straci mać, a kto więcej? Tego nie da się przewidzieć w najdoskonalszym rachunku symulacyjnym. W każdym razie idą czasy postępowania alternatywnego, czasy wyboru pomiędzy mniejszym i większym złem, czasy zaciśnięcia pasa. Jeśli ta prognoza się sprawdzi (obym był złym prorokiem) trzeba będzie wiele wyrozumiałości, determinacji, ofiarności i pracowitości, wiele odwagi i konsekwencji, aby przetrwać zły czas dla przyszłości własnej i przyszłości firmy. Trzeba być na to przygotowanym. Alternatywnego rozwiązania nie ma.

PIERWSZY PRYWATNY AUTOBUS

wyrusza na drogi województwa. Dariusz Dudek, kierowca z kilkuletnim stażem w zawodzie i jego wspólnik Leszek Pijarowski myśleli o tym od dawna. Najpierw była propozycja współpracy z Zakładem Urządzeń Górniczych „Le-na” w Wilkowie, potem wzięcia w ajencję złotoryjskiego oddziału PKS, ale kiedy na początku tego roku pojawiła się możliwość kupna autobusu, młodzi ludzie zebraли swoje i rodziców oszczędności i za 5 milionów złotych kupili „Sano-sa”. Wybrali właśnie ten, aby nie mieć później problemów z częściami zamiennymi. Kilka miesięcy temu, jako spółka wybrali rodzaj działalności: transport autobusowy. Wóz jest już wyremontowany, w tej chwili zaczynają lakierowanie. Będzie biały z zaprojektowanymi przez plastyka elementami. Atrakcją wewnątrz ma być telewizor. Już 29 lipca wybierają się na pierwszy kurs, ofertę złożył ZKS „Górnik”, są następne zamówienia. Z początkiem sierpnia, każdy kto wyrazi chęć wynajęcia autobusu (ulica Hoża 9E w Złotoryi), wygodnie i szybko dojedzie do wybranego przez siebie miejsca. W przyszłości właściciele autobusu zamierzają powiększać zakres proponowanych przez siebie usług, kupując następne samochody.

Szkoda, że nie będzie to jeszcze konkurencja dla wszechwładnych niebieskich i czerwonych autobusów, ale może iść za przykładem kierowców ze Złotoryi doczekamy się i tego.

hal

RÓWNIEŻ W LUBINIE SKLEP „ZAKMATU”

Pisząc w końcu czerwca br. o uruchomieniu przez Zakład Handlowo-Produkcyjny „Zakmat” swego sklepu firmowego w Polkowicach wyraził się w tytule artykułu pragnienie, aby takich placówek w zagłębiu miedziowym powstało więcej.

I oto w tych dniach dotarła do nas wiadomość, iż ten kombinacki zakład otworzy niebawem podobny sklep na osiedlu Polne w Lubinie.

Mamy nadzieję, że i tu znajdzie się atrakcyjne towary, chociaż smuci nas informacja, iż mają być one w pierwszej kolejności sprzedawane górnikom posiadającym książeczki „G”. Przypuszczamy jednak, że wyroby produkowane przez „Zakmat” będą również dostępne dla pozostałych klientów.

(Kai)

LISTY LISTY

Szanowna Redakcjo

Przesyłamy wszystkim pracownikom „Polskiej Miedzi” pozdrowienia z II turnusu wczasów zorganizowanych w Lebie w DW „Kowelina”. Wypoczynek jest wspaniały, cudowny dzięki wielkiej operatywności tutejszego kierownictwa, a zwłaszcza pani Haliny Borysioneck. Słońce, morze, bardzo miła obsługa, smaczne i punktualne posiłki, komfort mieszkaniowy pomagają zapomnieć o stresach i kłopotach. Jak chęć na wczasy to tylko do „Kowelina”.

ANNA I EMILIA KABALA, GRAZYNA PODEBUCKA

Od redakcji: Cieszymy się bardzo, iż nasze wcześniejsze pochwały znalazły potwierdzenie wczasowiczów z „Kowelina”.

„Geobud” to konkurencja dla legnickiej inżynierii, przynajmniej w Złotorzy. Najstarsze (nie licząc Kłodzka) miasto na Dolnym Śląsku przylgnięte do cięgi ostatnich kilkunastu, a może kilkudziesięciu lat przez ośrodki przemysłu medycznego, zaczyna sobie radzić we własnym zakresie. Bo kiedy Jawor, nawet Chojnow, rozwijały się, Złotoryja pozostawała szczycić się jedynie historią, a z tego wyżyć się nie da. Mówi się wprawdzie i zaczyna porządkowanie miasta, poza przemyśle elektrotechnicznym żadnego innego tu nie będzie, turystyka nadal pozostaje atutem, ale wszystko to kwestia przyszłości, nadchodzącego wieku. Teraz miasto przeżywa inwestycyjny boom, i z tego właśnie powodu oraz dla zlikwidowania wieloletnich zaległości powołano Przedsiębiorstwo Innowacyjno-Produkcyjne „Geobud”. Wszystko zaczęło się od działalności gospodarczej Złotoryjskiego Klubu Sportowego „Górnik”, od kładek, mostów i zarabiania na sportowe imprezy. Pomysł utworzenia firmy inżynierskiej, podejmującej się prac uzbrojeniowych pojawił się niejako w trakcie tamtej działalności. Korzystając z gościnności kierownictwa „Górnika” (sa to m.in. udziałowcy spółki), w niewielkim baraku na stacji firma znalazła swoją siedzibę. Jest ciasno, ale na prawdziwe biuro jeszcze za wcześnie

magają umiejętności doświadczonych murarzy i finezji specjalistów, a dokończenie deptaka biegnącego od placu Rejmona (hotel „Pod Basztą”) do placu Matejki (budynek poczty, okolice dworca PKS). Konkretnie o naprawę kolektora deszczowego, tak, by wąska ulica Basztowa przestała straszyć kałużami i nierówną nawierzchnią. W tej chwili uzbierane są ulice Polna i Bohaterów Monte Cassino. Zakładana tam instalacja wodna, sanitarna i deszczowa byłaby już gotowa, gdyby nie brak rur wodociagowych i poszerzenie zadania o połączenie osiedla Zielone Wzgórze z wylotową, najlepiej uzbrojoną ulicą Legnicką. Rury już są, projekt osiedla (konieczność uzgodnień, ale po blisko dwóch miesiącach wrócił do Złotoryi i prace wkrótce zostaną zakończone.

Inżynierowie z nowej spółki podejmują się też uzbrojenia zaprojektowanego już osiedla Zielone Wzgórze (ustalane są warunki umowy) i będzie to, jak zapewniają, budowa poprowadzona w normalnej kolejności, to znaczy najpierw przygotowany zostanie teren, potem staną budynki. Dotychczas w mieście nie było to wcale takie oczywiste i sporo na ten temat powiedzied by mogli mieszkańcy osiedla Nad Zalewem, ulic Hożej, Podwala czy Słowackiego. Tam właśnie „Geobud” wykonuje zaległe prace, prowadzi na nowo kanalizację sanitarną i deszczową, Nad Zalewem

dla nowego naczelnika, udziałowca „Geobudu” i prezesa ZKS „Górnika” licząc w zamian na pomoc w zakupie sprzętu, dozbioru przedsiębiorstwa.

Jakie będą dalsze losy firmy? Z pewnością nadal funkcjonowała będzie dobrze, bo każda działalność budowlana się opłaca. Zastanawiają się w „Geobudzie” tylko nad jednym — jakim kosztem? Bo choć jesteśmy spośród państw socjalistycznych najmniej zasobni w mieszkania, a warunki do produkcji cementu i stali mamy znakomite, to tych właśnie artykułów uświadczyć na rynku nie sposób. Owszem, kiedy w hucie stali kupić nie można, życiwi znajomi podadzą adres spółki, która za nieco większą cenę materiał ten zaoferuje. To nic, że skład osobowy tej spółki to nazwiska znane wcześniej z hut. Ważne, że można pracować. Ulubionymi wręcz kontrahentami przedsiębiorstw budowlanych są firmy działające jako monopoliści: chcecie od nas coś kupić? Proszę bardzo, ponad 50 procent ceny produktu wpłacacie na fundusz nagród załogi i towar jest wasz. Co się dzieje potem? Przedsiębiorstwo płaci faktury, przekazuje spółdzielniom mieszkaniowym, a te przeprowadzają prosta operację podwyższenia czynszu, bo lokatorzy potulnie oczekujący od

LEKTURA NA LATO

Przerabiamy przyspieszony kurs historii. Telewizja daje przedwojenne kroniki PAT-a i PKF z pierwszych lat odbudowy i budowy Polski Ludowej (z których po dziesięcioleciach zdjęto urzędowe embargo), prasa penetruje liczne obszary zakazane. Odkrywamy świat do tej pory nie znany, poznajemy fakty, o których milczały podręczniki historii, konfrontujemy legendy z obiektywną rzeczywistością historyczną. Jest to także czas upadku mitów i wyobrażeń o naszej najnowszej historii, które wyrosły na gruncie „białych plam”. Bo nie zawsze wyidealizowany obraz czasów II Rzeczypospolitej czy pionierskiego okresu odbudowy odpowiada temu, co było naprawdę.

Od kilku lat próbujemy zreformować naszą gospodarkę. Idzie nam jak po grudzie. Analizując niepowodzenia odwołujemy się do historii, szukając w niej potwierdzenia, że Polak potrafi, i to, co nie udaje się nam teraz, niegdyś udawało się znakomicie. Wracamy więc pamięcią do czasów II Rzeczypospolitej, do reformy Grabzkiego, do dolara za pięć złotych, do obfitości tanich artykułów żywnościowych, do portu w Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, które były wizytówkami tamtej Polski. Jest to obraz krzepiący, ale czy do końca prawdziwy?

Lektura materiałów źródłowych nie pozostawia wątpliwości, że w międzywojennym dwudziestolecu nie było polityka, który by głosił, że Rzeczpospolita jest krajem dostatków. Przeczyłby bowiem temu, co każdy widział. Nawet sprawująca władzę sanacja daleka była od takich stwierdzeń, choć jej powinno zależeć na koloryzowaniu rzeczywistości. Czołowi działacze obozu rządowego wielokrotnie podkreślali, że sytuacja materialna większości społeczeństwa jest bardzo ciężka i nie ma widoków na szybką jej poprawę.

Kłęska wrześniowa i widoczne gołym okiem nieprzygotowanie kraju do wojny spowodowało pogłębienie krytycyzmu wobec sanacji, sprawującej władzę w Polsce od 1926 roku. Rząd Władysława Sikorskiego, jeszcze podczas pobytu we Francji, powołał specjalną komisję dla zbadania odpowiedzialności za klęskę wrześniową. Zebrane przez komisję materiały potwierdziły tezę, że aż do śmierci Józefa Piłsudskiego (1935) zaniechano modernizację armii, która, w miarę upływu czasu, coraz mniej odpowiadała wymogom współczesnego pola walki. Po śmierci Piłsudskiego zabrakło czasu na doprowadzenie sił zbrojnych do gotowości bojowej, zwłaszcza że potencjał przemysłowy kraju był zbyt skromny. Nie mógł być też w pełni wykorzystany ze względu na brak środków finansowych.

W tym też czasie nie było chyba nikogo, kto głosiłby, że Polska przed wybuchem wojny była krajem rozwiniętym i zasobnym. Było bowiem inaczej.

Początkiem narodzin mitu o potędze II Rzeczypospolitej była drugocząca klęska Francji. Byskawiczny upadek europejskiego mocarstwa złagodził nieco krytyczne opinie o Polsce i był początkiem nurtu apologetycznego. Jego konstruktorzy zapominali jednak, że Polska przegrała wojnę na zapleczu (sami żołnierze polscy wymyślili złośliwość „o wojsku idącym boso do ataku i zdobywającym buty na wrogu”). Czy to był przypadek? Francja natomiast na froncie, poprzez błędy w dowodzeniu i niechęć do walki.

Okres okupacji hitlerowskiej miał też swój wpływ na zmianę opinii, przynajmniej niektórych

Stare i nowe

LUCYNA HALUCH

Najpierw trzeba skompletować podstawowy sprzęt: koparkę, węzeł betoniarzki (można będzie rozpocząć produkcję), wreszcie, aby prace biurowe, księgowość, procesy przygotowania produkcji usprawnić, komputer. Po niemal półrocznej działalności Andrzej Wojdyła, dyrektor „Geobudu” dysponuje barakami, które służą jako tymczasowe szatnie, zbiornikami na cement i telexem podłączonym do klubowego telefonu, w ten sposób majątek przedsiębiorstwa w zestawieniu z kapitałem zakładowym wzrósł ośmiokrotnie. Z brakiem własnego specjalistycznego sprzętu i konieczności jego dzierżawy w różnych firmach (problemy z dograniem terminów) wiąza się pewne straty, choć 60-milionowe obroty dające 25-procentowy zysk w pierwszym kwartale działalności uważa za efekt dobry. W tej chwili szefowie mają zamiar przejąć mocno zdekapitalizowaną stodołę i przeznaczyć ją na magazyn materiałów budowlanych, marzą o telefonie, a biuro, takie, w którym nie ma obawy, że jak się wstaje z krzesła, to można już z powrotem nie trafić, bo będzie zajęte, powinni wygospodarować w budynku hali sportowej. Nie będzie to szybko, bo hała trzeba najpierw wybudować i „Geobud” się tego podejmuje, byleby tylko decyzje zapadły teraz, bo kupiona z myślą o inwestycji stalowa konstrukcja już wymaga drobnych remontów. A miasto od lat czeka na boiska, basen i gabinet odnowy biologicznej.

Wkrótce firma rozpocznie prace mające przywrócić świetność starej części Złotoryi. Nie będzie to wprawdzie rekonstrukcja XVI-wiecznych kamieniczek przy placu Wolności, które wy-

realizuje przeponownie Ścieków, pracę typowo inżynierską. Z żelbetonowego zbiornika z zespołem pomp ścieki popłyną do osadnika położonego nieco wyżej. Największą inwestycją, jakiej działająca od pół roku firma się podjęła, to budowa zbiorników retencyjnych, zapewniających miastu stałe dostawy wody pitnej. Będą to dwa betonowe walce o pojemności 1000 m sześć. U podnóża czynnego kamieniołomu zdołano wykonać rozprowadzenie wody pod zbiornikami, jej awaryjne wypuszczenie kolektorem o średnicy 600 mm i połączenia między zbiornikami. Prace utknęły, kiedy przystąpiono do wylewania spódów tych sporych wanień, brakując bowiem cementu i stalowych uzbrojeńowych prętów. Zakończenie prac zaplanowano na grudzień przyszłego roku, specjaliści z „Geobudu”, jako że w przetargu na wykonanie zbiorników wyprzedził legnicką inżynierię i konkurencyjną spółkę, chcieli się z zadania wywiązać, a nawet idąc za sugestią radnych terminy przyspieszyć. Czy to się jednak uda? Pamiętać trzeba, że ukończenie prac przez spółkę nie gwarantuje płynącej z każdego kranu wody. Potrzebny jest do tego kolektor wodny, który wykonać ma potentat w dziedzinie uzbierania terenu — Inżynieria Miejska w Legnicy.

Dobrze, jak na kilkunastomiesięczną działalność prosperujące przedsiębiorstwo ma sprzymierzeńca w Radzie Narodowej Miasta i Gminy w Złotorzy Interes jest wspólny. „Geobud” ma pieniądze, a miasto wykonawcę wielu pilnych i niełatwych prac. Dodać trzeba własnego wykonawcę, bo choć większość przedsięwzięć na podstawie wcześniej zawieranych umów realizuje inżynieria, to dyrektor Wojdyła nie ukrywa, że jego firma proponując lepsze warunki, chce być w przyszłości dla Złotoryi najlepsza. Już teraz 25 procent udziałów odsprzedano Radzie Narodowej (niektórzy twierdzą, że jest to swoiste wiano

kilkunastu lat na mieszkani, na pewno nie zaproszają. Tajemnicą polszczyzna jest, że zaopatrzeniowcy wyruszający w Polskę, zapierają ze sobą buteleczkę napoleona lub czystej, w zależności od tego z kim i co chcą załatwić, a paczuszka kawy to tylko drobny dodatek. Jak życie uczy w budownictwie nie będzie złe, rozpoczęte budowy kiedyś zostaną zakończone i w każdym przypadku będzie to powód do zadowolenia, dumy nawet, a może też przypięcia kilku odznaczeń. O tym, że proces inwestycyjny w Polsce nie jest doskonały, wiedzą duże i małe przedsiębiorstwa, spółki i rzemieślnicy. Praca większości kadry polega na podróżach i załatwianiu materiałów, wiele rzeczy kupuje się na zapas, bo potem może ich nie być, a z pewnością zdrożeją. Poprawkę trzeba też brać na budujących indywidualnie — przecież skądś muszą brać cement, rury i farby, a że place budów są duże i trudno na nich coś upilnować, produkty znikają w zastraszającym tempie, nawet z tych prestiżowych, historycznych niemal, bo w poprzedniej epoce rozpoczętych inwestycji. Listę problemów można by mnożyć bez końca, a to brakuje inżynierów — kierowników budów, i fachowców murarzy, przypadkowi ludzie uczą się rzemiosła na konkretnych obiektach, a to, przeszkadzają obłożony biurokratycznymi przepisami obieg pieniądza i jedyne czego firmom budowlanym można pozazdrościć, to zwolnienia od podatków. Są one ważne szczególnie w pierwszym okresie działalności, późniejsze ulgi również stanowią zachętę i gwarancję stabilizacji.

Czy „Geobud” pozostaje lokalną spółką czy też otworzą się przed ambitnymi ludźmi inne perspektywy pokaże czas.

grup społecznych, na międzywojenne dwudziestolecie. Dramatyczne warunki życia, praca przymusowa, rosnące kontyngenty, wysoka inflacja na terenach Generalnej Guberni sprawiły, że część ludzi idealizowała czasy międzywojnia, kiedy żyło się bez porównania lepiej. I tak mit zaczął się utrwalać.

Po wojnie podniosła się nowa fala idealizacji, spowodowana nadzieją na reparacje wojenne. Wyobrażano przedwojenny majątek i poziom życia, licząc na wyższe odszkodowania.

Powojenna propaganda rysowała obraz gospodarczy II Rzeczypospolitej zdecydowanie czarnymi barwami. Wedle opracowań historycznych i podręczników okres międzywojnia był pasmem klęsk. Nie było żadnych sukcesów, był tylko rosnący wyzysk chłopstwa i klasy robotniczej, zaś państwo i jego aparat służyły rodzinnej i zagranicznej burżuazji. Nie było też żadnej różnicy pomiędzy okresem prosperity lat 1927—29, a wielkim kryzysem z lat 1930—35. Obraz był jednakowo czarny — kapitał zagraniczny i skorumpowany kapitał krajowy tuczyły się na krwawicy ludu pracującego miast i wsi, a poziom życia był opłakany.

Ten tendencyjny obraz nie zgadzał się z tym, co społeczeństwo znało z autopsji. Bo rzeczywistość była inna i daleko bardziej zło-

mi, nie zostały do końca usunięte. Innym, istotnym osiągnięciem międzywojnia było nowoczesne ustawodawstwo pracy, należące do przodujących w świecie. 46-godzinny tydzień pracy, prawo do zrzeczania się w związkach zawodowych, płatne urlopy, obowiązkowe ubezpieczenia pracowników na wypadek choroby i wypadków przy pracy, utworzenie Inspekcji Pracy i wreszcie — ustanowione w 1924 roku — ubezpieczenie na wypadek bezrobocia — stanowiły o nowatorstwie polskiego prawa pracy.

Niewątpliwym sukcesem była twarda polityka monetarna zapoczątkowana w roku 1924 przez premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego. Złoty polski, mimo pewnych trudności, w latach 1925—26 został ustabilizowany i od roku 1927 stał się trwałą walutą. Warto zwrócić uwagę, że z wprowadzeniem złotego wiązało się opanowanie hiperinflacji, jaka dotknęła kraj w latach 1921—24. A Polska była jedynym krajem w Europie (poza Rosją Radziecką), który doprowadził do zduszenia inflacji bez zagranicznej pomocy finansowej.

W Polsce międzywojennej doprowadzono także do rozbudowy sektora państwowego, co stworzyło warunki do prób nakręcenia koniunktury w końcu lat 30. Był to plan ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Właśnie

starczy wymienić najważniejsze. Zasadnicze znaczenie miały wielkie zniszczenia wojenne, spowodowane wojną światową, a następnie konfliktem z Rosją Radziecką i Ukrainą. Straciliśmy wówczas około 10 proc. majątku narodowego.

Drugą istotną przyczyną był „zator” rynkowy. Ubogi chłop, stanowiący podstawową masę społeczną oraz biedny robotnik stanowili tak skromny rynek zbytu, że stawało to pod znakiem zapytania sens budowania nowych fabryk. Już istniejące miały poważne problemy ze zbytem produkcji. Mała chłonność rynku wewnętrznego, odstraszała potencjalnych inwestorów od angażowania kapitałów w niepewne przedsięwzięcia.

Rodzi się tu pytanie, czy państwo mogło wpłynąć na wzrost zamożności najsłabszej warstwy ludności w Polsce? Wydaje się że tak, jeśli uchwaloną w 1925 roku reformę rolną wprowadzono by szybko i radykalnymi metodami (skąd my to znamy?). Jednak w praktyce parcelację gruntów rozłożono na lata, co nie zlikwidowało głodu ziemi. Liczba chłopów rosła szybciej niż posiadany przez nich areal ziemi. Ceny gruntów rujnowały nabywców, chłop płacił bowiem ceny wolnorynkowe, a więc bardzo wysokie, co było logiczną konsekwencją „głodu” ziemi. Nabywca gruntu z

Nierównowaga na rynku pracy powodowała systematyczne rozciąganie gospodarstw chłopskich. Młódzież, która zostawała na wsi, musiała mieć podstawę egzystencji; rosnące parcelowanie gospodarstwa. Chłop miał więc mniej ziemi, a stosując ekstenzywne metody uprawy uzyskiwał celatycznie mniejsze plony i dochody. Wios ubożała.

Inne warstwy i grupy ludności były w lepszej sytuacji. Wiele możliwości awansu — w porównaniu z okresem rozbiorowym — otworzyły się przed inteligencją. Własne państwo stwarzało możliwości pracy w licznych instytucjach rządowych, samorządowych, naukowych, prawnych, prasowych, wojskowych, lekarskich, przemysłowych etc. Z zasady uposażenie inteligencji pozwalało na zaspokojenie wszelkich potrzeb rodziny. W jeszcze lepszej sytuacji znajdowali się przedstawiciele ziemiaństwa i burżuazji, a także wolnych zawodów.

Coraz więcej się drobniemszczaństwo. Z rzemiosła i kupiectwa trudno było wyżyć, wobec ograniczonego zapotrzebowania. Występowało tu zjawisko „przeludnienia”. Podaż znacznie przewyższała popyt, ale ludzie zbieżni nie mieli dokąd odejść. Trzymali się więc kurczowo swego zajęcia, które dawało jakąś minimalną gwarancję dochodów.

Poziom życia robotników zależał od koniunktury. Jednak, de facto, słaby rozwój przemysłu powodował zjawisko trwałego bezrobocia. Nawet w okresie boomeru inwestycyjnego, w latach 1936—39, armia bezrobotnych liczyła ponad 400 tysięcy osób. Zjawisko to miało charakter strukturalny, a nie koniunkturalny. A w takiej sytuacji płace słabo reagują na ożywienie gospodarcze. Zarobki były więc skromne, bo pracodawca zawsze mógł zastąpić robotnika żądającego podwyżki, bezrobotnym zza bramy, który gotów był przyjąć każde warunki. Stosunkowo wysokie zarobki otrzymywali robotnicy w dużych, państwowych zakładach przemysłowych. Oni też korzystali z licznych przywilejów. Robotnicy w małych, prywatnych firmach zarabiali mizernie, nie mieli prawa do urlopu i wielu rodzajów ubezpieczeń społecznych.

Jak więc wynika z podanych przykładów, obraz polskiej gospodarki był bardzo różnicowany. Obok niewątpliwych sukcesów występowały porażki i trudności. Było sporo paradoksów. Zbudowano nowoczesny port morski w Gdyni i stworzono sprawny system połączeń kolejowych. Ale znaczna część dochodów z handlu zagranicznego, prowadzonego przez własny port, była przechwytywana przez obcych armatorów. Nie zbudowano bowiem własnej floty handlowej. Tak zresztą jak z rozwojem kolejnictwa nie skorelowano rozwoju motoryzacji. Dzisiaj możemy z sentymentem wspominać, że współpracę z koncernem FIAT-a rozpoczęliśmy przed wojną, ale wówczas niewiele z tego wynikało. Aż do wybuchu wojny na polskich drogach królowała chłopska furmanka, a w wojsku konna podwoda...

Polityka gospodarcza II Rzeczypospolitej współcześnie budziła ostre kontrowersje. Lewicowi „Robotnik” w listopadzie 1938 roku pisał z zachwytem nad „4-letnim planem inwestycji i budową COP-u”. Natomiast niezależna „Polska Gospodarka” stwierdzała zinnu: „Dziwi ton niektórych publicystów, którzy kreują fałszywą legendę COP, nie tylko nie rozumieją znaczenia, jakie on rzeczywiście posiada, ale stwarzają drogę dla złych metod uprzemysłowienia kraju”.

Kto miał rację — osądziła już historia.

Wydaje się, że od tamtych czasów zegar zatrzymał się w miejscu. Bo choć koło historii obróciło się o 50 lat, próbujeśmy dziś rozstrzygać podobne dylematy. Oby z lepszym skutkiem.

Narodziny mitu

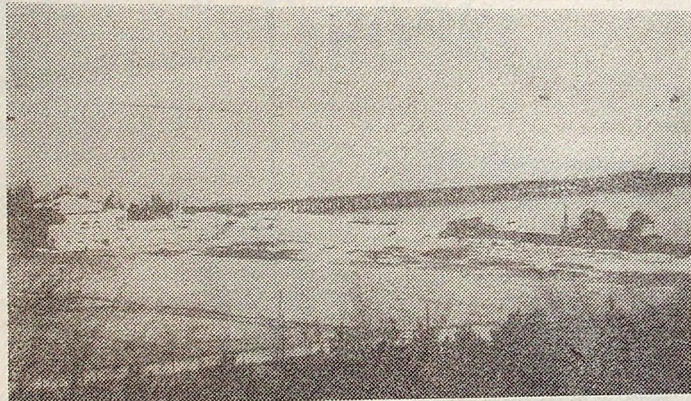
JANUSZ DOBRZAŃSKI

żona. Trudno się dziwić, że odbiór społeczny tego oficjalnie lansowanego obrazu był zdecydowanie negatywny. I na tym gruncie powstała antyteza o Rzeczypospolitej mlekiem i miodem płynącej.

Opanowała ona zwłaszcza umysły ludzi, którzy nie mogli jej skonfrontować z własnymi doświadczeniami, a odrzucali wersję lansowaną przez szkołę i propagandę — jako zafalszowaną. Stąd też dzisiaj, dość powszechnie, kwestionuje się fakty — oczywiście dla pokolenia ludzi starszych — o biedzie panującej w większości gospodarstw chłopskich Polski wschodniej, południowej i centralnej i wielkim bezrobociu w miastach. O tym, że bywały okresy, kiedy nie było co jeść i brakowało pieniędzy na zapalki, a mieszkania oświetlano kagankami...

Zdaje sobie sprawę, że wizja gospodarki II Rzeczypospolitej przedstawiona w tym eseiku, może nie odpowiadać gustom wielu czytelników. Ale faktografia nie pozostawia wątpliwości — historia gospodarcza II Rzeczypospolitej nie była ani czarna, ani biała, a po prostu niezwykle zróżnicowana.

W bilansie odnajdziemy niewątpliwie sukcesy. Pierwszym była integracja porozbiorowa dzielnic w jednolity organizm gospodarczy. Należy pamiętać, że każdy z zaborów, przez 123 lata, rozwijał się inaczej, wedle zupełnie innych planów, wynikających z polityki państw zaborczych. Na najwyższym szczeblu rozwoju znajdowała się Polska zachodnia i rejon górnośląski, na najniższym kresy wschodnie. Należało nie tylko ujednolicić prawodawstwo, wprowadzić nowy system monetarny, podatkowy i ubezpieczeniowy, strukturę cen, stworzyć jednorodny system transportu — trzeba było stworzyć jednolity organizm państwowy, w którym zanikłyby międzydzielnicowe animozje polityczne i gospodarcze. O ile w pierwszym przypadku wszystkie zadania udało się wykonać i państwo polskie funkcjonowało jako jednolity organizm, o tyle nie udało się doprowadzić do zatarcia głębokich różnic ekonomicznych, dzielących były zabory. Dwudziestolecie okazało się okresem zbyt krótkim. Zresztą i dzisiaj, po 45 latach istnienia Polski Ludowej, dysproporcje w rozwoju gospodarczym, pomiędzy dawnymi zaborami,



Największą inwestycją Polski w okresie międzywojennym była budowa portu w Gdyni.

kapitał państwowy, oparty o skupiony w rękach państwa, silny aparat bankowy oraz o sieć wielu znacjonalizowanych zakładów przemysłowych, ułatwił realizację planów rządowych bez udziału kapitałów prywatnych. Twórcą wizytówek inwestycyjnych II Rzeczypospolitej — Gdyni i COP — był kapitał państwowy. Listę osiągnięć można by zamknąć stwierdzeniem, że stopniowo restrykturyzowano i modernizowano polski przemysł, co dzisiaj przebiega z tak wielkim trudem.

Trzeba jednak przyjąć do wiadomości fakt, że poziom produkcji globalnej ziem polskich z 1913 roku był wyższy niż całej wytwórczości przemysłowej odrodzonej Polski w roku 1938. Jak wynika z autorytatywnych wyliczeń szwedzkiego ekonomisty I. Svennilsona, wszystkie większe kraje europejskie wykazywały szybki wzrost produkcji przemysłowej w odniesieniu do roku 1913. Natomiast Polska była jedynym krajem, który nie przekroczył pułapu sprzed I wojny. Dla przykładu: Grecja 483 proc., Finlandia 291, Szwecja 223, Dania 203, Czechosłowacja 151, Węgry 143, Niemcy 138, Francja 118, Polska 95. Wyraźnie widać, że w światowym wyścigu przemysłowym Polska pozostawała daleko w tyle.

Jakie były przyczyny stagnacji przemysłu? Było ich sporo, ale na potrzeby tej publikacji wy-

reformy całe swe dochody przeznaczal na ogół na spłatę kredytu. Nie był więc w stanie nabywać więcej produktów przemysłowych niż poprzednio.

Wyjście było. Państwo mogło sprzedać ziemię jednorazowo, po stanowczo niższej cenie, ograniczając znacznie areal posiadaczy ziemskich. W ten sposób, w krótkim czasie, mogłaby wzrosnąć zamożność wsi i ożywiłby się rynek artykułów przemysłowych. Błąd ten oczywiście dostrzegano, ale ówczesny układ sił politycznych nie pozwalał na zasadnicze korekty polityki agrarnej.

Ogólnie sytuacja w rolnictwie była korzystniejsza niż w przemyśle. Zwiększenie arealu wpłynęło na wzrost zbiorów. Ale jeżeli odniesiemy pięciolecie przed pierwszą wojną światową do pięciolecia przed drugą wojną, okaże się, że przeciętne plony upraw najbardziej wymagających — zmalały. Przyrost produkcji rolnej w latach 1918—1939 miał bowiem charakter ekstensywny. Wpływało na to rozdrobnienie rolnictwa, brak środków na zakup maszyn i narzędzi, nieopłacalność stosowania nawozów sztucznych, które były bardzo drogie. Zbyt wygórowana cena środków produkcji, w porównaniu z cenami żywności, powodowała niechęć do nowocześniejszych metod uprawy — także w wielkich gospodarstwach ziemian-skich.

BÓL

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Historia bólu jest ponoć historią ludzkości, cierpienia i trudy zmagania towarzyszą człowiekowi od początków jego istnienia. Życie to cierpienie — zdaniem buddystów, zdaniem marksistów życie to walka z cierpieniem. Czy można się od cierpienia uwolnić? Czy można przedłużyć ulgę w cierpieniu, jaką przynoszą wynalezione środki chemiczne? Czy można odnaleźć ukojenie w bólu? Mimo iż cywilizacja nasza liczona jest w tysiącletniach, próżno szukać jednoznacznej definicji zjawiska bólu i cierpienia. Wiadomo, że można odczuwać ból nie cierpiąc i cierpieć nie doznając bólu. Można też, co jest chyba jednym z najbardziej dojmujących doznań, zaznawać bólu powodującego cierpienie. Czy można, za życia, uwolnić się od bólu? Od cierpienia?

Od wieków trwają próby zgłębienia istoty zjawiska bólu. Niestety, natura wciąż skrywa jeszcze wiele tajemnic, także i tych związanych z ciałem ludzkim. Aż do ubiegłego stulecia wiedza o bólu niewiele różniła się od tej wiedzy, jaką posiadali np. Hipokrates czy Galen. Hipokrates (460—377 p.n.e.) za siedlisko czucia i zmysłów uważał mózg, a nie serce. Jako pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie zjawiska bólu w rozpoznawaniu choroby. Genialny lekarz Marka Aureliusza, Galen (130—210), opisał układ nerwowy, wyróżniając nerwy czuciowe i ruchowe. Uznał on, że to mózg odpowiada za czucie bólu, który powstaje przy naruszaniu ciągłości tkanek oraz nagłej zmianie rozmieszczenia płynów ustrojowych. Był też inny genialny lekarz, Awicenna (980—1037), który definiował ból jako stan nienaturalny, powstały wskutek nagłej zmiany temperatury lub wskutek przerwania ciągłości tkanek. Przez kolejne wieki, nie pomijając doskonałych pierwszych opisów i rysunków Leonarda da Vinci, autora atlasu anatomicznego człowieka, wiedza o istocie bólu nie zmieniła się. Dopiero w XIX. wieku triumfu nauk przyrodniczych, medycyny, a zwłaszcza chirurgii, zasłona niewiedzy rozsunęła się nieco. Odkryto istnienie dwóch rodzajów bodźców, wywołujących ból. Ból fizjologiczny odczuwany jest poprzez szkodliwe bodźce grożące uszkodzeniem tkanek, ból patologiczny to cierpienie związane z ich uszkodzeniem. Przed bólem fizjologicznym można uciec, natomiast ból patologiczny, uszkadzając tkankę, wyzwała substancje drażniące zakończenia bólowe i ból staje się doznaniem przewlekłym, choćby bodźiec przestał już działać.

Człowiek od zawsze walczył z bólem, choć długo sądził — nie odróżniając bólu patologicznego od fizjologicznego — że walka ta nie ma sensu, i że z góry skazana jest na niepowodzenie, gdyż ból podobnie jak uczucie przyjemności i nieprzyjemności, to jeden z nieodzownych atrybutów życia. Rozwój medycyny sprawił, że w walce z bólem pacjenta lekarze stosowali coraz to nowsze metody. Nie znając dokładnie mechanizmu powstawania bólu walczyli z nim za pomocą akupunktury, metod termicznych, psychologicznych, środków farmakologicznych, wreszcie — metod chirurgicznych, wyłaczających anatomiczne układy odbierające i przewodzące ból. Metody farmakologiczne znane

sa ludzkości od bardzo dawna. Farmaceuci sądzą nawet, że pierwsze leki, jakie wynalazł i stosował człowiek, to były właśnie leki przeciwbólowe. Najprawdopodobniej były to opiaty, czyli substancje narkotyczne zawarte w maku. Już 4 tys. lat temu roślina ta była uprawiana przez człowieka, zapewne nie z powodu zalet makowca. Właściwości maku doskonale znali Grecy (dowody można znaleźć w „Odysei”), znali też Egipcjanie i — później — Rzymianie, od których stosowania tego narkotyku nauczył się cały nowożytny świat. Jednak prawdziwa farmakologia bólu ma swój początek we wspólnym wieku XIX, kiedy to niemiecki aptekarz Sertürner wyizolował z opium morfinę. Dziś ogromny światowy przemysł farmaceutyczny mógłby zasypać glob przeciwbólowymi proszkami, gdyby nie to, że tak chętnie je polykamy... Np. aspirynę, w Polsce znana jako polopirynę, genialny lek o znakomitym działaniu przeciwgorączkowym i przeciwbólowym najbardziej skutecznym w bólach reumatycznych i korzeniowych oraz w bólach głowy. Albo tabletki z „krzyżkiem”, nad-

te są tym skuteczniejsze, im silniejsza jest wiara pacjenta w ich efekt. Natomiast tam, gdzie zawiodą wszelkie metody leczenia zachowawczego, wkraczają chirurdzy. Przełomem w historii medycyny było dokonanie zabiegów na nerwie obwodowym. Dziś chirurg może wybierać wśród metod operacyjnych, zależnie od rodzaju bólu i lokalizacji: blokady, zabiegi na nerwach obwodowych, korzeniach nerwowych, rdzeniu kręgowym, mózgu i pniu mózgowym. Stosuje się coraz doskonalej, coraz rzadziej dochodzi do nieodwracalnych uszkodzeń organizmu.

Rozważając zjawisko bólu, nie sposób pominąć sytuacji, w których trzeba usunąć ból fizjologiczny, aby móc wykonać chirurgiczną operację. Anestezjolodzy zajmują się okresowym blokowaniem czynności układu czucia bólu, stosując znieczulenie i narkozę. Wprawdzie już 3,5 tys. lat temu oszalałymi chorych roślinnymi substancjami, wykonując następnie różne zabiegi chirurgiczne, jednak dopiero wynalezienie chloroformu i ponowne odkrycie zapomnianego od czasów Paracelsusa eteru, wprowadzenie ich do znieczuleń przez prof. ginekologii Simpsona w 1847 r. rozpoczęło nową erę w chirurgii. Znieczulenie ogólne i miejscowe, za pomocą których można prowadzić zabieg w kontakcie z chorym, to metody pomagające lekarzowi w wykonywaniu jego pracy, wyłaczające ból pacjenta, a przede wszystkim nie

wskazania do tego zabiegu. Chińczycy znali 9 typów igieł, a igły złote i srebrne, znane już w II stuleciu p.n.e. zastrzeżone były dla cesarza i jego najbliższych współpracowników. Metody akupunktury uczono w wyższej szkole lekarskiej, do nauczania i egzaminowania studentów służyły naturalnej wielkości ludzkie figury z brązu, z zaznaczonymi na powierzchni kanałami i otworami, odpowiadającymi życiowym punktom akupunktury. Figury oblepiano woskiem, wypełniano wodą z czerwonym barwnikiem i student podczas egzaminu musiał bezbłędnie trafić igłą we właściwy otwór. Ponad 300 lat temu dynastia mandżurska, której rządy doprowadziły do upadku chińskiej nauki, kultury, także medycyny, zakazała stosowania tej metody leczenia, chociaż lekarze i pacjenci byli jej nadal wierni. W historii ChRL dwukrotnie zakazywano wykonywania akupunktury, by w 1955 r. wydać dekret nakazujący powrót metody do programu nauczania we wszystkich chińskich uczelniach medycznych. Nauka o akupunkturze oparta jest głównie na teorii kanałów energetycznych oraz krążącej w nich energii życiowej, przez współczesnych nazywanej bioelektrycznością. W wypadku zakłócenia krążenia energii dochodzi do upośledzenia czynności narządów, a w konsekwencji — do choroby. W wypadku zachorowania chiński lekarz na podstawie badania tętna ustala wadliwie funkcjonujący kanał oraz choroby narząd. Następnie próbuje



Dr Ewa Maziarz-Libionka w trakcie zabiegu elektrostymulacji.

Fot. C. Baka

używane bardzo często przez wiele osób, które nie wiedzą że lek podawany przez dłuższy czas prowadzi do uszkodzenia nerek, mózgu i krwi. Wynaleziono także lek, blokujący ból wyłaczając na pewien czas czucie. Kokaina, nowokaina, ksylokaina i inne leki wyłaczają receptory bólowe, przynosząc ulgę cierpiącemu.

W leczeniu bólu stosuje się także metody termiczne, ciepłe okłady z gorącego piasku, wody, elektryczna poduszka czy lampy rozgrzewające zmniejszają uczucie bólu spowodowanego procesem zapalnym. Podobnie rzecz ma się z okładami z lodu, szczególnie skutecznymi przy bólach głowy.

O akupunkturze będzie nieco dalej, po informacji o psychologicznych i chirurgicznych metodach walki z bólem. Hipnozę, sugestię i psychoanalizę — psychoterapeutyczne metody, opierające się na słowie lekarza docierającym do psychiki pacjenta stosuje się często na całym świecie. Metody

uszkodzające podstawowych czynności organizmu.

Jedną z najstarszych metod leczenia bólu jest akupunktura, której początki związane są ze starożytnymi Chinami. Archeolodzy odnaleźli pochodzące z neolitu kamienie, stosowane do akupresury i liczące blisko 4 tys. lat jaspisowe igły do akupunktury. Metoda ta zrodzić miała się ze spostrzeżeń chińskich wojowników, którzy zranieni strzałami bądź inną bronią zauważyli zniknięcie uporczywych bólów w innych częściach ciała. Początkowo stosowano akupunkturę wyłącznie dla zwalczania bólu, później także do leczenia innych chorób, nie tylko bolesnych. Uścisk określonych punktów ciała i płytkie nakłucia znane są od 3 tys. lat p.n.e., a pierwsze znane nam dzieło medyczne, legendarna księga, zwana Kanonem Medycyny Wewnętrznej, omawia teorię Yin-Yang, zagadnienie energii życiowej, topografie kanałów energetycznych i punktów akupunktury, technikę nakłuwania oraz wskazania i przeciw-

przywrócić czynności energetycznego kanału nakłuwając odpowiednie punkty ciała.

Współcześni lekarze, zwolennicy akupunktury tłumaczą, że metoda działa leczniczo na drodze odruchowej. Dodatkowo impulsy, wywołane nakłuciami, pobudzają układ współ- i przywspółczulny i w ten sposób za pośrednictwem ośrodkowego układu nerwowego działają regulująco na czynność narządów wewnętrznych. W wyniku nakłuć rozszerzeniu ulegają drobne tętniczki i naczynia włosowate chorego narządu i tkanek, poprawie ulega krążenie krwi. Świeża, dobrze nasycona tlenem krew napływa do chorego narządu, oczyszcza go z produktów przemiany, odkwasza, odżywia i dotlenia.

W Chinach, gdzie wskutek zakazu uprawiania akupunktury oprócz orientalnej rozwinęła się medycyna stosująca metody europejskie, dzisiaj chorzy mają możliwość skorzystania z obu metod leczenia.

Stanowisko oficjalnej medycyny chińskiej jest znane: akupunktura należy leczyć przypadki, w których metoda ta uzyskuje się efekty lepsze niż uzyskiwane przez metody medycyny europejskiej, zwłaszcza zaś w przypadku chorych nie tolerujących leków syntetycznych. Akupunkturzyści w innych częściach świata, mający mniejsze niż lekarze chińscy doświadczenie, leczą nakłuciami około 40 chorób podkreślając, że w tych przypadkach metoda ta jest znacznie skuteczniejsza niż dotychczas stosowane.

W Polsce akupunktura znana była dzięki pionierskim i rewelacyjnym na skalę światową, dziś niestety mało znanym, pracom **Michała Boyma**, misjonarza, syna lekarza króla Zygmunta III. W 1686 r. ukazała się w Norymberdze jego książka pt. „Klucz Medyczny”, wyjaśniająca zasady chińskiej medycyny. Dwieście lat później doktorzy **Baranowski** i **Domaszewski** opublikowali pracę nt. akupunktury, przypieczętowaną mowy oraz techniki zabiegu. Współcześnie gorącym zwolennikiem tej metody leczenia i usuwania bólu jest prof. **Zbigniew Garnuszewski**, który doprowadził do utworzenia w Warszawie pierwszej w kraju Poradni Leczenia Akupunktury, gdzie prowadzone są szkolenia coraz liczniejszej grupy lekarzy — specjalistów. Szkoleniem zajmują się także zapraszeni z Chin, Korei, Mongolii i Wietnamu lekarze — praktycy akupunktury.

Jedną z uczennic prof. Garnuszewskiego jest pani **Ewa Maziarz-Libionka**, lekarz anesteziolog GHS ZOZ w Lubinie, prowadząca od kilku tygodni utworzoną staraniem jej i dyrekcji Zespołu poradnię akupunktury.

— To nie jest cudotwórstwo, jak sądzą niektórzy pacjenci i jak z przekasem mówią niektórzy lekarze — wyjaśnia dr Maziarz-Libionka. Akupunktura to pożyteczna, bezpieczna i ekonomiczna metoda leczenia, przynosząca ulgę cierpiącym pacjentom. Prof. Garnuszewski zaleca stosowanie akupunktury w chorobach pochodzenia czynno-

ciowego, różnego rodzaju nerwicach, w chorobach narządów ruchu, chorobach układu nerwowego, chorobach wewnętrznych, ginekologicznych, chorobach skóry, uszu, nosa, gardła, oczu. Akupunkturę stosuje się także w leczeniu nałogów i w medycynie sportowej. Tak więc spektrum zainteresowań i możliwości tej metody jest bardzo szerokie. Zakazane jest wykonywanie nakłuć u osób chorych zakaźnie, psychicznie z nowotworami, z chorobami zapalnymi skóry, z hemofilią, małopłytkowością i u osób z rozrzuśnikiem serca.

Poradnia w Lubinie dwa razy w tygodniu (wtorki i czwartki) przyjmuje pacjentów. Na trzech stanowiskach dokonywane są nakłucia zgłaszających się osób, wyposażenie poradni w igły (oryginalne, chińskie) jest tak dobre, że pozwala na przeznaczenie osobnego zestawu igieł dla każdego zgłaszającego się pacjenta. Jest to dodatkowo, poza oczywiście każdorazowo wykonywaną sterylizacją, zabezpieczenie przed wirusem HIV. Poradnia dysponuje także elektrostymulatorem, wzmacniającym efekt nakłucia poprzez prądy małej mocy. Zapowiedziano także zakup lasera do stosowania terapii świetlnej.

Pacjenci, decydujący się na podanie zabiegów akupunktury nie powinni liczyć na natychmiastowe wystąpienie efektów leczniczych. W wielu wypadkach ból ustępuje po kilku tygodniach od wykonanego zabiegu, stan taki utrzymuje się przez kilka miesięcy i później pacjent musi przejść ponowną serię nakłuć. Cóż, taki już los ludzi, wplątanych w zmagania z bólem. Gdyby istniała skuteczniejsza metoda jego usuwania, nie potrzeba byłoby sporów, czy rzeczywiście nakłucie pod kołanem usuwa na jakiś czas ból głowy. Jeśli natomiast to pomaga, to niech kłują... Głowa pęka od samego myślenia o bólu...



Fot. Jerzy Kosiński

DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI

Wiele wskazuje na to, że w najbliższych latach w Lubinie powstanie ośrodek rehabilitacyjno-adaptacyjny dla dzieci z porażeniem mózgowym. Byłby on imponującym ukończeniem kilkuletnich starań rodziców, skupionych w Kole Dzieci Specjalnej Troski TPD, wspomaganych wnioskami i interwencjami radnych MRN w Lubinie. Ostatnio wiele życzliwości dla sprawy utworzenia ośrodka dziennego pobytu dla dzieci z porażeniami okazał lubiński ZOZ, przeznaczając na ten cel budynek żłobka przy ul. Jastrzębiej, gdzie zgodnie z opracowanym programem, znaleźć ma się gabinet hydroterapii, fizykoterapii, sale kinetyczno-terapeutyczne, łazienki, jadalnia, zaplecze sanitarne itd. W chwili obecnej projektanci przystąpili do opracowywania dokumentacji projektu adaptacji pomieszczeń żłobka, a Urząd Miasta wyasygnował kwotę 3 mln zł na pokrycie kosztów dokumentacji.

Statystyki medyczne twierdzą, że około 1 proc. populacji to dzieci z różnego rodzaju porażeniami, dzieci wymagające stałej i fachowej opieki. Miara społecznego rozwoju poszczególnych krajów jest ich stosunek do osób, których rozwój został upośledzony — państwa wysoko rozwinięte, bogate, mogą sobie pozwolić na utrzymanie kwalifikowanych kadr medycznych i terapeutycznych, których zadaniem jest praca z osobami wymagającymi szczególnej opieki. Są w Europie kraje, gdzie jeden terapeuta zajmuje się tylko kilkorgiem dzieci, poświęcając im maksimum swego czasu i wykrzystując w pełni swe umiejętności. Zajmuje się przecież dzieckiem, które nie potrafi jeść, ma upośledzony odruch ssania, polknięcia, podobnie rzecz ma się z innymi czynnościami fizjologicznymi. W ośrodku dziecko poddawane jest długim i żmudnym ćwiczeniom, gdyż gimnastyka zapobiega zanikowi mięśni, nie dopuszcza do powstawania odleżyn i związanych z nimi cierpień, choćby nie w pełni uświadamiających.

Lubińskie Koło Dzieci Specjalnej

Troski zrzesza blisko sześćdziesiąt osób. Są to dzieci o różnym stopniu porażenia mózgowego, ich rozwój przebiega w różnym stopniu i stadiach. Zapewne nie wszystkie dzieci objęte są statystyką koła, na pewno będzie tych dzieci, niestety, przybywać, bo Lubin to miasto ludzi młodych, rodzi się tu wiele dzieci i nie wszystkie z nich są i będą zdrowe. Dlatego, aby pomóc matkom i ojcom dzieci z porażeniami, aby wspomóc ich w tym ogromnym trudzie opieki nad chorym dzieckiem, aby choć na kilka godzin dziennie odciążyć od żmudnych i ciężkich obowiązków, dąży się do utworzenia takiej właśnie placówki opiekuńczej. Wszyscy zainteresowani muszą jednak pamiętać, że jest to ogromnie trudne przedsięwzięcie. Istnieje wprawdzie w Polsce piękny obiekt tego rodzaju, wzniesiony przez KWK „Staszic” w jednym z katowickich osiedli, wzorowo wyposażony i doskonale prowadzony, ale Katowice mają odpowiednie zaplecze kadrowe. W Lubinie trzeba będzie wyjątkowych starań władz miasta, aby pozyskać chętnych do pracy w takim ośrodku. Aby wydawnie pomóc dzieciom z porażeniami mózgowymi oraz ich rodzicom, trzeba będzie zatrudnić lekarzy neurologów, fizykoterapeutów, pielęgniarki itd., co w obecnej sytuacji braku kadr w całym województwie nie będzie sprawą łatwą. Na szczęście jest obiekt, który można adaptować, jest trochę środków na ten cel, jest spory zapas i zaangażowanie wielu osób. Przy założeniu, że podobne zainteresowanie okażą najbogatsi, czyli czołowe przedsiębiorstwa regionu, w niedalekiej przyszłości w ośrodku znajdą dla siebie miejsce dzieci w wieku od 2 do 15 lat. Przy odpowiednim przeanalizowaniu możliwości wykorzystania adaptowanego na potrzeby ośrodka obiektu, w godzinach popołudniowych mogłyby on służyć dzieciom całego miasta, np. dla prowadzenia zajęć gimnastyki korekcyjnej.

O postępach w realizacji tego zamierzenia będziemy informować Czytelników.

(m)

PPHiU Spółka z o.o.
„PROKOMEX”

z/s w Dzierżoniowie,
ul. Świdnicka 45a,
tel. 31-80-84 Dzierżoniów

INFORMUJE,

że rozpoczyna produkcję domków jednorodzinnych, energooszczędnych, z elementów drewnianych, w systemie AS.

Domki mogą być łatwe i w krótkim czasie montowane w systemie szeregowym oraz jako wolno stojące i bliźniacze.

„PROKOMEX” przewiduje dostawę kompletu elementów w zależności od kolejności zgłoszeń oraz pomoc w montażu.

Bliższe dane uzyskać można w siedzibie „PROKOMEXU”.

1262-k



JAROSŁAW BAKO

- a) 12 VIII 1964 r.
b) 199 cm
c) 94 kg
d) żonaty — Dorota
e) Paulina
f) średnie — automatyk
g) Stomil Olsztyn
h) LKS Łódź
i) bramkarz
j) befsztyk tatarski
k) piłka nożna

☆

- 1) remis
2) Legia, GKS Katowice
3) młodość i chęć zwyciężania
4) brak
5) w pierwszej szóstce
6) Legia
7) LKS i Motor



ANDRZEJ SŁOWAKIEWICZ

- a) 30.XI.1963 r.
b) 186 cm
c) 79 kg
d) kawaler
e) —
f) zawodowe, mechanik-kierowca
g) Hutnik Kraków
h) Lech Poznań
i) obrońca
j) jęczmienia
k) czytanie prasy

- 1) 3:0
2) Lech
3) młodość, waleczność
4) nie ma
5) bezpieczne
6) GKS
7) LKS, Motor, Zagłębie S.



KRZYSZTOF KOSZARSKI

- a) 9 XI 1959 r.
b) 180 cm
c) 83 kg
d) żonaty — Barbara
e) Patryk Kamil
f) zawodowe
g) Górnik Łęczycza
h) Radomiak
i) bramkarz
j) schabowy
k) muzyka i film

☆

- 1) 1:0
2) wszystkie zespoły
3) gra z kontry
4) atak pozycyjny
5) bezpieczne
6) Legia
7) nie życze nikomu



ANDRZEJ WÓJCIK

- a) 23 IV 1963 r.
b) 182 cm
c) 82 kg
d) żonaty — Bożena
e) Damian
f) ekonomista
g—h) Górnik Wałbrzych
i) pierwszy stoper
j) tatar
k) muzyka, dobre filmy i rodzina

☆

- 1) 3:1
2) Legia, Górnik, GKS
3) waleczność, zaangażowanie, doświadczenie
4) brak zwycięskiego nastawienia
5) gra z kontry
6) IV—VIII
7) Zagłębie S., Motor



DARIUSZ PŁACZKIEWICZ

- a) 7 X 1962 r.
b) 184 cm
c) 79 kg
d) żonaty — Bożena
e) Dawid
f) średnie — elektronik
g—h) Gwardia Koszalin
i) bramkarz
j) biały barszcz, schabowy
k) dobra muzyka i film

☆

- 1) 1:0
2) każdy jest groźny
3) ambicja
4) skuteczność
5) VI
6) Legia
7) Motor, Zagłębie S.



MARCIN CILIŃSKI

- a) 10 IV 1968
b) 179 cm
c) 74 kg
d) żonaty — Renata
e) Patrycja
f) średnie — elektryk
g—h) Polonia Bytom
i) pomocnik
j) dania czeskie
k) muzyka disco, dobry film video

☆

- 1) 2:0
2) Lech, Górnik, GKS
3) waleczność, ambicja
4) gra pozycyjna
5) w pierwszej czwórce
6) Legia
7) —



JAROSŁAW CHWALISZEWSKI

- a) 29 IX 1965 r.
b) 177 cm
c) 77 kg
d) żonaty — Ewa
e) Dawid
f) zawodowe
g) MKS Warta Srem
h) GKS Olimpia Poznań
i) obrona
j) golonka
k) muzyka

☆

- 1) 1:0
2) każdy jest groźny
3) ambicja
4) skuteczność
5) VI
6) Legia
7) Motor, Zagłębie S.



MAREK GODLEWSKI

- a) 28 IV 1965 r.
b) 186 cm
c) 79 kg
d) żonaty — Edyta
e) Klaudia
f) zawodowe — mechanik
g—h) GKS Gryf Słupsk
i) środkowy pomocnik
j) tatar
k) nie mam

☆

- 1) 3:0
2) nie ma takich
3) szybkość, przeprowa-
dzenie akcji
4) wykończenie akcji
5) IV
6) jasnowidzem nie jestem
7) Zagłębie S., Motor



JANUSZ KUBOT

- a) 22 VIII 1959 r.
b) 186 cm
c) 78 kg
d) żonaty — Dorota
e) Łukasz Paulina
f) wyzsze
g) BKS Bolesławiec
h) Chrobry Głogów
i) obrońca
j) szaszłyk
k) turystyka

☆

- 1) 2:1
2) Śląsk
3) gra zespołowa
4) —
5) środek tabeli
6) GKS
7) —



JAROSŁAW GÓRA

- a) 17 X 1964 r.
b) 180 cm
c) 76 kg
d) żonaty — Agnieszka
e) Karolina
f) średnie, mechanik-kierowca
g) Budowlani Lublin
h) Motor Lublin
i) pomocnik
j) pizza
k) muzyka młodzieżowa

☆

- 1) 1:0
2) Legia
3) młodość i ambicja
4) nie posiada
5) VI
6) Legia
7) Motor, Zagłębie S.



ROMUALD KUJAWA

- a) 17 I 1962 r.
b) 184 cm
c) 83 kg
d) żonaty — Krystyna
e) Katarzyna Anita
f) średnie techniczne
g) Zagłębie Lubin
h) Śląsk Wrocław
i) obrońca
j) rosół z kluskami
k) kurczak z różną
l) słuchanie muzyki o-
glądanie filmów samo-
chody

☆

- 1) 2:0
2) Legia, Górnik
3) kolektynowa gra i du-
ża ambicja
4) odporność psychicz-
na
5) premijujące udziałem
w pucharach
6) Legia
7) aby nie Złoty L



SŁAWOMIR ŁOMANT

- a) 24 I 1962 r.
b) 174 cm
c) 75 kg
d) żonaty — Marzena
e) —
f) zawodowe — mech.
pojazdów samochod.
g—h) Granica Bogaty-
nia
i) pomocnik
j) zupa pieczarkowa
k) książka, film

☆

- 1) 2:1
2) Legia
3) młodość i ambicja
4) nie posiada
5) V—IX
6) Legia
7) Zagłębie S., Wisła



STEFAN MACHAJ

- a) 29 IX 1964 r.
b) 181 cm
c) 76 kg
d) żonaty — Beata
e) Michał Martyna
f) LZS Odra Leszkowice
g) Chrobry Głogów
h) WKS Śląsk Wrocław
i) obrońca
j) rosół

☆

- 1) 2:1
2) GKS Górnik Zł. Stal
Mielec
3) nie wiem
4) nie wiem
5) II IV
6) GKS
7) Zagłębie S., Wisła



BOGUSŁAW SZCZEPANIAK

- a) 28 III 1967 r.
b) 179 cm
c) 74 kg
d) żonaty — Elżbieta
e) —
f) średnie, technik sa-
mochodowy
g) Zagłębie Lubin
h) Górnik Wałbrzych
i) prawy pomocnik
j) kurczak pieczony
k) tenis ziemny

☆

- 1) 1:1
2) Legia
3) młodość i ambicja
4) nie posiada
5) VII
6) Ruch
7) Zagłębie S., Motor



ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI

- a) 16 VI 1962 r.
b) 183 cm
c) 78 kg
d) żonaty — Ewa
e) Anna
f) niepełne średnie
g—h) Polonia Byd-
goszcz
i) obrońca
j) golonka
k) wideo

☆

- 1) 1:0
2) Legia GKS
3) bramkarz ofensywa
4) środek pola
5) pierwsza piątka
6) Legia
7) Olimpia Motor



ZBIGNIEW SZEWCZYK

- a) 29 XI 1967 r.
b) 169 cm
c) 63 kg
d) kawaler
e) —
f) średnie
g—h) BKS Bolesławiec
i) lewy pomocnik
j) rosół z makaronem
k) książka, film, sport,
muzyka

☆

- 1) 3:1
2) Legia
3) młodość i ambicja
4) nie posiada
5) V
6) Legia
7) Wisła, Motor

Po rocznej nieobecności, lubińskie Zagłębie znów zobaczymy w ekstraklasie. Powrót naszych futbolistów do I ligi był iście imponujący. Przewodzili swojej grupie trudno to osiągnąć. Chorzowski szkoleniowiec Wyrobek — Wieczorek Swierk, by w zmontowanym przez niego kolektywie wszystkie tryby zgodnie pracowały. W ciągu miesięcznego okresu przygotowawczego trudno to osiągnąć. Chorzowski szkoleniowiec Wyrobek — Wieczorek

- | | | | | | | |
|----------------------------|------------------------|------------------------|---------------------------|-----------------------|-----------------------|-----------------------|
| 3) młodość, waleczność | 2) Ruch, Górnik, GKS | 3) młodość i ambicja | 4) nie posiada | 5) VI | 6) Legia | 7) Motor, Zagłębie S. |
| 4) nie ma | 3) waleczność, ambicja | 4) nie posiada | 5) VI | 6) Legia | 7) Motor, Zagłębie S. | |
| 5) bezpieczne | 4) gra pozycyjna | 5) w pierwszej czwórce | 6) jasnowidzem nie jestem | 7) Motor, Zagłębie S. | | |
| 6) GKS | 5) IV—VIII | 6) Legia | 7) Motor, Zagłębie S. | | | |
| 7) ŁKS, Motor, Zagłębie S. | 6) Legia | 7) — | | | | |

Wielka piłka znów w Lubinie



UWAGA KIBICE!

Kierownictwo Zagłębia Lubin uprzejmie prosi kibiców wybierających się w sobotę 29 bm., na inaugurujący jesienią rundę mecz I ligi Zagłębie — Lech, który rozpoczyna się o godz. 17, o wcześniejsze przybycie na stadion GOS w związku z zainstalowaniem przy bramach wejściowych „kołowrotek”, co może spowodować zatory i niepotrzebny bałagan.

Prosimy o zastosowanie się do zaaleceń służby porządkowej.

Po rocznej nieobecności, lubińskie Zagłębie znów zobaczymy w ekstraklasie. Powrót naszych futbolistów do I ligi był isticie imponujący i ani przez moment nie podlegał dyskusji. Przewodzili swojej grupie od drugiego do ostatniego meczu. Jedenastka Stanisława Świerka, w którego wielkie umiejętności i szczęśliwą rękę nie wątpiliśmy, dając temu wyraz w naszej publikacji o sytuacji w Zagłębiu po spadku, przeszła przez II ligę jak burza, bijąc po drodze swoich przeciwników i... wszelkie rekordy. Zdobyła więcej punktów i bramek od chorzowskiego Ruchu, który w ubiegłym roku awansował do ekstraklasy — jak pisała prasa — w wielkim stylu, a w sezonie 1988/1989 sięgnął po tytuł mistrza Polski. Nie bez kozery przypominam ten triumfalny marsz chorzowian. Wielu kibiców zastanawia się, czy lubinianie mogą podążyć drogą Ruchu w nowych rozgrywkach. Głosy są różne. Osobiście też chciałbym, aby tak się stało. Ale jestem realistą. Sądze, że marzenie o zdobyciu mistrzowskiego lauru już obecnie jest przedwczesne, ale zajęcie miejsca w ścisłej czołówce jest możliwe. Siłą chorzowian był ustabilizowany i wyrównany zespół. miał on też w swych szeregach lidera z prawdziwego zdarzenia, Krzysztofa Warzychę. My zaś ciągle jeszcze budujemy zespół, aczkolwiek jego szkielet został stworzony podczas II-ligowej kwarantanny. Odszedł jednak lider drużyny Eugeniusz Ptak. Istotne uzupełnienia nastąpiły podczas letniej przerwy. Przyszli wysokiej klasy zawodnicy, jak Jarosław Bako i Stefan Machaj, wprowadzono do drużyny młodych, obiecujących piłkarzy: Piotra Tyszkiewicza i Grzegorza Pyca. Wszyscy oni potrzebują trochę czasu na zaaklimatyzowanie się w nowym środowisku, dotyczy to zwłaszcza tych najmłodszych. Debiut ich może być nadzwyczaj udany, ale mogą się też — jak to bywa z młodymi — spalić nerwowo, szczególnie jeśli przy pierwszych niepowodzeniach nie okażą im trochę wyrozumiałości i ciepła kibice. Musi mieć też trochę czasu i spokoju trener Stanisław

Świerk, by w zmontowanym przez niego kolektywie wszystkie tryby zgodnie pracowały. W ciągu miesięcznego okresu przygotowawczego trudno to osiągnąć. Chorzowscy szkoleniowcy Wyrobek — Wieczorek tego problemu przed rokiem nie mieli, ich drużyna została wprawiona w ruch jak przetestowana maszyna. Warto to mieć na względzie, chociaż nie wykluczam, że i lubinianie mogą stać się czarnym koniem.

Gdy Zagłębie awansowało do ekstraklasy po raz pierwszy w 1985 r., nie zostało otoczone należnym beniaminkowi klimatem życzliwości, wręcz odwrotnie, posypały się inwektywy. Ale trzeba przyznać, że i swoją grą wtedy reprezentanci LGOM nie zachwycali.

I tym razem nie ma więc co liczyć na przychylność dla beniaminka z Lubina. Ją trzeba sobie po prostu wywalczyć dobrymi wynikami oraz ciekawą, widowiskową grą. A na to nasz zespół potencjalnie stać. Żywię więc głęboką nadzieję, iż znakomity i doświadczony szkoleniowiec Zagłębia, S. Świerk potrafi wyzwolić u swoich podopiecznych wolę walki, przygotować ich do gry na najwyższym poziomie.

Czy tak będzie, przekonamy się już podczas inauguracyjnego meczu z poznańskim Lechem, który zostanie rozegrany w najbliższą sobotę o godz. 17 na stadionie GOS. Liczymy na udany start.

Jak on wypadnie, zależeć to będzie od tych, których sylwetki dziś na naszych łamach prezentujemy. Przedstawiając zawodników należących do kadry I drużyny, podajemy następujące informacje: a) data urodzenia, b) wzrost, c) waga, d) stan cywilny (imię żony), e) imiona dzieci, f) wykształcenie — zawód, g) pierwszy klub, h) poprzedni zespół, i) pozycja w drużynie, j) ulubiona potrawa, k) hobby. Piłkarze odpowiadają też na pytania: 1) wynik inauguracyjnego meczu z Lechem, 2) najgroźniejsi rywale, 3) atuty Zagłębia, 4) słabe strony drużyny, 5) lokata Zagłębia na koniec rozgrywek, 6) kto zostanie mistrzem Polski, 7) spadkowicze.

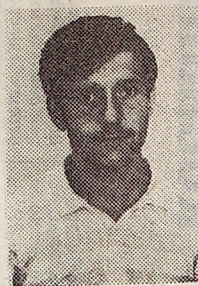


ADAM ZEJER

- a) 3 XI 1963 r.
- b) 168 cm
- c) 64 kg
- d) żonaty — Iwona
- e) Magdalena
- f) zawodowe — mechanik
- g—h) Stomil Olsztyn
- i) pomocnik
- j) schabowy
- k) książki

★

- 1) 1:0
- 2) Ruch, Górnik, GKS, Legia
- 3) walka do końca
- 4) atak pozycyjny
- 5) VIII
- 6) Legia
- 7) Wisła, Zagłębie S.



DANIEL DYŁUS

- a) 3 XII 1964 r.
- b) 174 cm
- c) 68 kg
- d) żonaty — Urszula
- e) Katarzyna
- f) średnie
- g) Stal Nysa
- h) Gwardia Szczecino
- i) pomocnik — napastnik
- j) kurczak z frytkami
- k) fotografia, wędkarstwo

★

- 1) 2:1
- 2) Ruch, Legia
- 3) młodość, ambicja
- 4) atak pozycyjny
- 5) VI
- 6) Ruch
- 7) Motor, Zagłębie S.



JANUSZ KUDRYBA

- a) 12 VII 1961 r.
- b) 185 cm
- c) 82 kg
- d) żonaty — Beata
- e) Monika, Paweł
- f) średnie — monter
- g) Karkonosze Jelenia Góra
- h) Motor Lublin
- i) napastnik
- j) placek po węgiersku
- k) słuchanie muzyki

★

- 1) 1:0
- 2) czołówka ubiegłoroczna
- 3) gra zespołowa
- 4) I liga ukaże
- 5) pierwsza ósemka
- 6) Legia, Górnik
- 7) Zagłębie S.



DARIUSZ MARCINIAK

- a) 30.X.1966 r.
- b) 183 cm
- c) 75 kg
- d) kawaler
- e) —
- f) zawodowe — elektro-monter
- g) Stal Rzeszów
- h) Śląsk Wrocław
- i) napastnik
- j) schabowy
- k) wideo

★

- 1) za 3 pkt.
- 2) GKS, Ruch, Legia
- 3) szybka gra
- 4) —
- 5) czołówka
- 6) Ruch, GKS
- 7) Zagłębie S., Motor



PIOTR TYSZKIEWICZ

- a) 4 IX 1970 r.
- b) 185 cm
- c) 78 kg
- d) kawaler
- e) —
- f) średnie
- g—h) Stomil Olsztyn
- i) napastnik
- j) każda przyrządzona przez Beatę
- k) literatura, głównie awangardowa

★

- 1) 4:1
- 2) wszyscy przeciwnicy wymagają maksymalnego zaangażowania
- 3) głód sukcesu
- 4) małe doświadczenie
- 5) czołówka
- 6) Legia, Górnik
- 7) Zagłębie S., Wisła

V Lubińskie Spotkania

z Literaturą Miłosną

W recenzji Jana Witana z „Portretu z nagonką”, niezwykle wnikliwej (ale też musiała przez całe lata wystarczyć jako najpełniejsze „opisanie” poezji Kazaneckiego), odnajdujemy taki oto pasus: „Na zupełnie odrębne omówienie zasługiwałyby śmiałe erotyki Kazaneckiego. Obrazowanie erotyczne jest u niego zresztą bardzo często osią krystalizacyjną innych wierszy. Doznania erotyczne ewokuje Kazanecki w szczególnie dramatyczny sposób. W oparciu o jego wiersze można by nawet udzielić odpowiedzi na pytanie, czy i jak możliwy jest erotyk współczesny”. Żalować należy że krytyka nie podjęła tego zagadnienia, w ogóle wobec poezji autora „Stwórcy i kata” okazała zaskakującą wręcz głuchotę i brak — mówiąc po prostu — wycucia skali talentu.

Nie należał Kazanecki do poetów, którzy narzucaliby się prawodawcom tzw. opinii, nie uczestniczył w zbiorowych manifestacjach pokoleniowych, nie dopisywał się do istniejących list frekwencyjnych, wskutek czego dla krytyków i recenzentów prawie nie istniał. Dzisiaj, kiedy w ciągu ćwierćwiecza aktywnej twórczości przebył olbrzymią drogę zmieniając się — co nieuniknione — jako człowiek i jako artysta, o wiele trudniej jest powrócić do tak szczegółowych zagadnień, bo i nowe propozycje, jeżeli nawet nie wyparły w jakiś sposób, to na pewno zrównoważyły wcześniejsze poszukiwania, ponadto to, co przed ćwierćwieczem było najbardziej własnym osiągnięciem autora, obecnie musi być rozpatrywane na tle szerszych zjawisk poetyckich wykorzystujących podobne tropy i inspiracje twórcze. Jednakże sądzę, że nawet w tej sytuacji erotyki Kazaneckiego, te z wydanego przed dwudziestu laty „Portretu z nagonką” doskonale się bronią i z całą pewnością zasługują na osobne omówienie.

Czytając powtórnie ten znakomity tom wierszy nietrudno skonstatować, dlaczego Witan tak wyodrębnił znaczenie erotyków w owej świetnie skomponowanej książce poetyckiej. Poeta wyróżnił w swojej propozycji cztery cykle: „Danina”, „Opis sytuacji”, „Portret z nagonką” oraz „Znak jakości”. I właśnie pierwszy cykl wypełniają wyłącznie erotyki, ale i w pozostałych, powtórmy raz jeszcze za Witanem, „obrazowanie erotyczne jest (...) bardzo często osią krystaliczną”. Taka konstrukcja zbioru nie jest, oczywiście, przypadkowa. Kazanecki wydaje się potwierdzać rolę erotyki w życiu człowieka, która aczkolwiek nie jest aż taka, jak chciał dr Freud, to przecież stanowi potężną siłę wymykającą się, niestety, coraz częściej ze sfery człowieczej intymności. W dwudziestym wieku, uwolniona od wcześniejszych rygorów została bowiem niemal w całości zagarnięta przez speców od handlu i reklamy, którzy włączyli ją do swojego okrutnego, chociaż kolorowego świata. I ta właśnie sytuacja stanie się — by tak powiedzieć — pejzażem miłości w poezji Kazaneckiego. Stąd jakże dwuznacznie brzmi tytuł owego cyklu — „Danina”, wyrastający zarówno z najgłębszego rozumienia miłości jako oddania siebie najbliższej osobie i jako ochlapy rzucony tłumom na arenie współczesnego cyrku tłumom, które żądne nieograniczonej eskalacji wrażeń wrzeszczą: jeszcze, jeszcze, jeszcze...

męska żrenica włożona do dziurki
od klucza
rechocze by zagłuszyć maskanie
obliźwanych ust
twarde są wasze piersi kobiety
rozbiegające się na ekranie
choć trzeszczą pod naporem
natarczywych oczu
wdrapujących się tłumnie od
brzucha na szczyt szorstkiej sutki
(„erotyk reklamowy”)

Jakiego więc potrzeba uczucia, by potrafić jeszcze odróżnić obraz oglądany w fotoplastykonie od tego, co jest prawdą miłości. Wydaje mi się, że ogromną rolę odegrała tu sama tkanka językowa, nieustanne sprawdzanie wydolności i nośności słowa. Bo kiedy czytamy inny wiersz Kazaneckiego bez trudu potrafimy wskazać, który z tych światów kryje w sobie wartości, a który stanowi wspomniane tu negatywne tło tego najbardziej ludzkiego uczucia:

biodro zmierzwiłone twoje biodro
wyległe ze skorupy sukni
bez powierzchni gładkiej bo dawno
już zmieszałem ją w kłęb jeden
ze smugami pieściot
wyklute właśnie bezradnie nie
dowalone jeszcze
waga rąk się chyboce drży gdy
rzucam na szalkę
włosy rozrzucone w nieładzie
ładnie ci z twarzą zagnieżdżoną
w uwitym z ciemnych i falistych

„Nie chciałbym kłamać, kiedy mówię: kocham...”

burzę gniazdo abyś wypadła prosto
w ramiona gotowe do uchwycenia
w przelocie
i rozchylone żrenice twoje
rozdygotane karmię własną
postać pochyloną odciskam abyś
zapamiętała
a biodro szczegółów w splecionych
wyłuskuję na pierwszy plan
(„erotyk”)

Dostrzegalny paralelizm obu tych wierszy, widoczny chociażby w ich tytułach — „erotyk reklamowy” i „erotyk” — ukazuje z całą ostrością przepaść dzielącą dwa światy nazywane tym samym słowem: miłość. Roland Barthes w swoim studium „Mitologii” tak pisał o istocie strip-tease'u: „Strip-tease (...) opiera się na pewnej szorstkości: desekualizuje kobietę dokładnie w chwili, kiedy się ona obnaża. (...) Znajdziemy w strip-tease'ie cały szereg okryć, które przesłaniają ciało kobiety w miarę, jak udaje ona, że się rozbiera. (...) Strip-tease mobilizuje także wszystkie — bez wyjątku wszystkie — akcesoria music-hallu. I one również oddalają nieustannie obnażone ciało, otulają je w komfort znanego rytuału: futra, wachlarze, rękawiczki, pióra, czarne pończochy — cała półka z przebiegami — zamieniają znów żywe ciało w jeden z luksusowych przedmiotów, które tworzą mężczyźnie magiczne tło. Urękawiczona i ozdobiona piórami, kobieta przedstawia się tutaj jako sztywny element music-hallu. Jeżeli pozbawia się również rytualnych przedmiotów, bynajmniej się całkowicie nie rozbiera: pióra, futro i rękawiczki, nawet zdjęte, nie przestają nasycać kobiety swą magiczną władzą, otulają ją jakby wspomnieniem luksusowej skorupy. Takie jest bowiem oczywiste prawo strip-tease'u, że określa go całkowicie natura początkowego stroju: jeżeli ten strój jest nieprawdopodobny, jak w przypadku Chinki czy ofutrzonę kobiety, to nagość, jaka się później pojawi, będzie również nierealna, gładka i zamknięta jak piękny poly-

skliwy przedmiot, tak ekstrawagancki, iż niemożliwy do użycia przez mężczyznę...”

Udawana tajemnica nigdy nie może być tajemnicą prawdziwą. Zarówno — by tak powiedzieć — jedna i druga strona owego spektaklu wnoszą do niego wyłączenie grę: wykonawczym udaje zmysłowość, widzowie zaś nawet tego nie udają, a tylko ich „natarczywe” oczy wdrapują się tłumnie od brucha na szczyt szorstkiej sutki. Jakże więc głęboko i czysto po prostu, zwłaszcza gdy pamiętamy o owym specyficznym pejzażu erotyków Kazaneckiego brzmi takie oto wyznanie poety:

wielbiłem cię za rosnącą
spadziłość brzucha
jest kulisty wykrzyknąłem którejś
nocy odkrywając jedną z wielkich
tajemnic świata
uczyniłaś mnie odkrywcą chociaż
cię tylko rozbierałem

Jest to krańcowy wręcz przykład owego poznawania przez miłość tak dogłębnie opisywanego przez największych myślicieli filozofii człowieka. Ale — dodajmy od razu — poznania specyficznego, poetyckiego, powiedziałbym, właśnie. Ten isticie dziecięcy okrzyk: „jest kulisty” wydaje się być jednocześnie okrzykiem dziecka objawiającego swoje niezmiernie zdziwienie i brzemieniem w następstwo odkrycia odkrywc.

Nie można też przeoczyć w tym krótkim erotyku jakże osobowego, personalistycznego ujęcia miłości, przejawiającego się w tym jakże prawdziwym sformułowaniu: „uczyniłaś mnie odkrywcą...”. A więc miłość, która pokonuje ludzki egoizm: uczyniłaś mnie, a nie: stałem się odkrywcą, odkryłem. Precyzja językowa, która była prawdziwym atutem „Portretu z nagonką” nie stanowiła celu samego w sobie, doskonale służyła artykulacji najważniejszych spraw, bo słowa, jak pisał poeta w szkicu-wyznaniu „Reguły a wolności”, miały służyć „do skutecznego ataku na wciąż zmieniającą się rzeczywistość”.

To z całą pewnością jeden z piękniejszych i jakże głębokich erotyków we współczesnej poezji polskiej. Jego bowiem przesłanie nie zamyka się bynajmniej w złożeniu holdu kobiecie, czy nawet kobiecie-macie, ale dotyczy najważniejszych spraw, które „dzisiaj się” między kobietą a mężczyzną, między tymi dwoma światami tak różnymi, że aż wyłącznymi, a jednocześnie tak na siebie skazanymi. Bo miłość, ta w potocznym znaczeniu, jest tu tylko początkiem wielkiego i brzemienne w skutki spotkania, które będzie rzutować na jakże różnorodne sfery życia.

I tak jest z reguły w całej poezji Kazaneckiego. Erotyka jest tylko jednym z elementów jego świata, ważnym, ale przecież nie wyłącznym. Jeżeli więc ów świat jest zarażony złem, rozpadem, jawi się pocię jako „mozaika nie złożona w całość”, to trudno, by miłość mogła uchronić się przed tymi zagrożeniami. Dlatego tak mało odnajdziemy tu erotyków w rodzaju tego cytowanego wyżej. Sama miłość kryje w sobie ciemne siły, nad którymi człowiek nie do końca panuje, i które budzą w nim lęk:

otóż przestraszyłem się wiatru
wyrzeźbionego w powietrzu
i stoję wydzierżawiony łekowi pod
uprawę żyzny ograniczony między
skiby skóry poddaję ziarnu a to
jest zasiew twoich żrenic

rozsypanych z twarzy
turkoczącej na żelaznych kołach
kochankowie wstają w siebie jak
zieleni i trawa
wiesz przyjdą skubać na pastwisku
przyblakane konie powtarzam
wiatr wyrzeźbił dla ciebie
chciałem obdarzyć go kształtem
naszej miłości

uniesienia
teraz stają po nas ociężałe
konie

(„potem przychodzi lęk”)

Spotkanie kobiety i mężczyzny niesie w sobie niepewność i lęk, nawet gdy oboje wnoszą miłość i wolę bycia razem, co więc dopiero, kiedy zdarzają się sytuacje zgola odmiennie, „pełne bolesnych odcisków”, wtedy „nic już nie stoi otworem /nawet nadzieja co wciąż jeszcze szuka kłamsów/ wybiegu czy choćby krztyny naiwności/ by naładować wyczerpane baterie”.

Jednakże poeta nie zapomina, że miłość jest jedyną szansą przezwyciężenia, pokonania samotności. I tak jak słowa w akcie twórczym osławiają rzeczywistość, nadając jej ludzki wymiar, miłość sprawia, że ów nazwany przez słowa i wyłoniony z otaczających nas zjawisk świat staje się nam bliski, nasz po prostu, możemy w

WALDEMAR SMASZCZ

nim zamieszkać i poczuć się u siebie. Nie jako obserwatorzy, nie jako przybysze, ale pełnoprawni mieszkańcy. Stąd podejmuje wyzwanie miłości, poszukuje tej, która mogłaby stać się kimś najważniejszym, może nawet wszystkim, nawet — jak wyznaje w „liście z podróży” — „wieloma rzeczownikami/ z których ułożyć mógłbym podziwiane przez poetę Przybiosa metafory”. Ale jak metafory mnożone bez wyraźnej konieczności nie stanowią prawdziwej poezji, tak i „nigdy — czytamy w tym samym wierszu — nie mam pewności czy obejrzysz się na moje wołanie”, bo — kończy autor — „dlaczego właśnie ty miałaś być ponad wszystko”.

Przekonanie o kryzysie współczesnej cywilizacji i dehumanizacji naszej rzeczywistości rzutuje — jak podkreślałem — również na erotyki Kazaneckiego, które nie są przecież oderwanym nurtem jego twórczości. Dopóki więc poeta nie odnalazł w sobie siły — jak to się stało w ostatnich jego wierszach — scalenia rozpadającego się świata, jego erotyki są z reguły głęboko pesymistyczne, nasycone przekonaniem, że zbudowanie wspólnoty kobiety i mężczyzny jest niemożliwe. Nie prowadzi to jednak — co trzeba to koniecznie podkreślić — do rezygnacji czy cynizmu. Przeciwnie, nawet pełen najgorszych przypuszczeń podejmuje jednak próbę ocalenia, ile tylko można, z tego spotkania i zachowania choćby najbardziej kruchych nici dających nadzieję powrotu.

Najpewniej ten problem został ukazany w niewielkim poemacie, który dał tytuł całości cyklu — „Danina”. Zwraca uwagę ton żarliwych wyznań, kończących ten utwór, tak rzadkich w ówczesnej twórczości Kazaneckiego: składam na twoje ręce byś uwierzyła w istnienie przytulku dłoni kobiecej o delikatnej powierzchni skóry gdzie żadne kłody nie wyboje nie stają na drodze wędrującym po omacku składam nadzieję

wszystkie źródła, z których
wybiegaliśmy sobie na spotkania
wszystkie punkty dojścia gdy
szukaliśmy drogi najprostszej
bo poza czasem
kanciastym jak mebel ustawiony
w przejściu
poza przestrzeni
którą wydierałem spomiędzy nas
przed każdym dotknięciem
poza sposobem widzenia sposobem
patrzenia sobie w oczy
drogę nie określaną żadnym
ustalonym kierunkiem
żadną płaszczyzną do rozstań ni
bryłą do utrwalania gestów
szczytem ni cząstkową

bezdennością
drogę
do ziemi obiecaną słowami
gdzie nawet nagość przestaje
przybierać kształty
gdzie powierzchnia nie kojarzy się
z wnętrzem
słowem z celem ani czas z pamięcią
składam na twoje ręce
opuszczone beznadzie

Tytułowa „Danina”, nie do końca
przecież wyartykułowana, a
przez to tak niejednoznaczna, po-
siada bogate konotacje pozwalają-
ce odczytać ten utwór na wie-
lu poziomach. Od tego najpro-
stszego, gdzie przede wszystkim
brzmieć będzie jakże prozaiczna,
wręcz banalna, co nie znaczy, że
mniej przez to gorzka, prawda o
gubionej cząstce po częstej mi-
łości, po najgłębszy, szczelnie skry-
ty w tkance językowej poematu,
pełen sarkazmu, jak choćby w
tym trójkwierszu: „wynajęty her-
cules coraz mocniej napina kaci-
ki warg/ jeśli pełną widowsko
stanie się nuda/ jakże wówczas
wytlumaczę swoją obecność przy
tobie”.

Utwór ten, chociaż niezbyt — jak
pisałem — obszerne, posiada jed-
nak wszelkie znamiona poematu.
Jego struktura została w pełni
podporządkowana ukazaniu dy-
namiki miłości, pulsuje wraz z
nawrotami nadziei i rezygnacji,
oczekiwania na jakiegoś przełama-
nie i smutnej konstatacji, że nie-
wiele można już zmienić.

wracałaś
zawsze wracałaś coraz mniej
obecna
z pracy z zakupów z kuchni z
cudzych spojrzeń
coraz rzadziej obraz twój istniał
we mnie poza obecnością

obraz
pejzaż wiszący na ścianie
uwięziony pod gwoździem
na obroży szkic twojej sprzed lat
— twarzą
brulion zagryziony liczbami
gdy liczyłaś jeszcze na skuteczność
słów kleconych w pośpiechu
i klekocących teraz w zbyt
obszernym milczeniu
od dawna zalegającym obszary
naszych ust
kiedy wracałaś wiele mieliśmy do
powiedzenia ale słowa rzucane na
pożarcie
bezdźwięcznie zżerały się wzajem
pęczniały do ogromnych rozmiarów
wielkie słowa

Zwraca uwagę w tym fragmen-
cie znakomite wręcz posługiwanie
się słowem, potwierdzające zna-
ną i opisaną już tezę o „słowiarskim”
rodowodzie Kazaneckiego —
poety, ale — jak pisał Witan —
„Słowiarsze” skłonił się naj-
częściej traktować grę znaczeń
językowych jako cel autotelicz-
ny. Ograniczają więc funkcję poe-
zji do tego, by słowo dziwiło się
słowu. Kazanecki — konkluduje
Witan — na szczęście nie podzie-
la ich mniemań o istocie i roli
poezji. Jego wiersze świadczą o
tym, że pojmował on ową grę zna-
czeń jako etap wstępny...” Tak
też jest w istocie, co widać wy-
raźnie już w początkowych wersach
cytowanego tu fragmentu
„Daniny”. Autor mnoży określe-
nia miejsca skąd wracała adre-
satka tej wypowiedzi: „z pracy z
zakupów z kuchni z cudzych spoj-
rzeń”. Ale bardzo byśmy się po-
mylili sądząc, że jest to li tylko
zabawa słowna. Każdy z tych
ręczowników wskazuje na sferę
związaną z codziennnością, w któ-
rej zatracala się stopniowo mi-

łość. Prowadzona do pewnego
stopnia gra językowa sprawia, że
o sprawach najważniejszych poe-
ta wydaje się mówić jakby mi-
mochoodem. Bo przecież te codzien-
ne powroty są zarówno realnoś-
cią, jak i uogólnieniem, na co
wskazuje ów nawiązujący do pei-
perowskiej myśli o poemacie roz-
kwitającym początek utworu:
„wracałaś/ zawsze wracałaś coraz
mniej obecna”. Warto jeszcze
zwrócić uwagę na przestrzeń tej
sytuacji lirycznej. Otóż miejsce —
by tak powiedzieć — utraty znaj-
duje się poza kochankami. Ich
miłość nie wygasa we wzajem-
nym obcowaniu, ale z powodu
nieustannej rozłąki, której nie są
w stanie zniwelować owe powro-
ty. W końcu szala zostaje prze-
chylona i — jak wyznaje poeta —
„coraz rzadziej obraz twój istniał
we mnie poza obecnością”. W
końcu nawet wielkie słowa nie
były w stanie wypełnić powieks-
zającej się przestrzeni po każ-
dym odejściu i powrocie.

Drużę część poematu wydaje
się kryć w sobie nadzieję. O ile
bowiem w pierwszej jak leitmotiv
powracało słowo „wracałaś”, for-
ma niedokonana, a więc pozbaw-
iona kategoryczności, to pierw-
szym słowem tej części jest wła-
śnie kategoryczne „jesteś”:

jesteś
twoja nagość przeobraziła się w
ciało dotykam ciała
wielkie czekają tylko by się na
nas rzucić
głodne
już tylko szkielety liter pozostały
im po dawnej świetności
spójrz kły przecinków chciały na
nas szczerą
mów coś rzucajmy przynajmniej
półśłówka
nawet okrucich to dużo zdychającym
z głodu
były szkielet ocalał

Szybko jednak przyskają zlu-
dzenia. Obecność niczego już nie
rozwiązuje, gdy — by sięgnąć do
późniejszego wiersza Kazaneckie-
go — „milczenie jest między na-
mi”. Ale i tutaj, mimo niesłycha-
nego pesymizmu wypowiedzi li-
rycznej, trudno nie zwrócić uwa-
gi na jej świetne ukształtowanie

językowe. Z jednej więc strony
poeta posuwa się do ostrych środ-
ków wyrażenia, ale jak najbardziej
usprawiedliwionych — „nawet o-
kruch to dużo zdychającym z głó-
du”, z drugiej zaś uderza jakaś
„niepoetycka” — powiedziałbym
— konkretność językowa, jakieś
zdroworozsądkowe chwyta-
nie się konkretności, których nie
sposób zanegować: „z okrucich
wiele jeszcze uda się ułożyć/ byle
szkielet ocalał”.

I jak ostatniej szansy bohater
będzie się trzymał tych okrucichów,
drogi „do ziemi obiecaną słowa-
mi”. A więc nieustannie — by
tak powiedzieć — znajdujemy się
w kręgu słowa, które jest zarów-
no tworzywem wiersza, jak i na-
dzieją porozumienia. Słowo, od-
rębny świat, konstytuujące za-
równo sztukę, jak i realność.

Z „Portretu z nagonką” należy
zapamiętać przede wszystkim te
dwa zagadnienia: koncepcję słowa
i sposób budowania sytuacji li-
rycznej, gdyż one właśnie okre-
ślają na długie lata charakter poezji
Kazaneckiego. Problem ten — naj-
pełniej — jak sądzę — zarysował
autor w wierszu zatytułowanym
„z natury”:

jeśli sięgniesz po ziarno
jeśli watek wywiedziesz z jądra
zatrzaśniętego w jedności

urodzi
przyłgnie do twego gestu
zanim pokochasz
zanim biodra wywiedziesz z
płataniny lodu

urodzi na jałowym
i nie zrozumiesz strony, w którą
odejdzie sponiewierane

dojrzywaniem
jeśli pochwycisz zębami miazę
i rozdarty owiniesz w suknię
zasuwana zamkiem

podda się
włosy długie rozruci po

abyś nie mógł przekroczyć idąc
dalej

brzezi twoje zapełni krajobrazem
rzecki

orzeźwisz dziąsła schnące na
nieustannym oddechu
lecz nie zrozumiesz kresu ani
nawet kreski znaczącej granice
owocu

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

W Galerii BWA w Lublinie wy-
stawił wystawę mebli. Meble
za ładnie nie były, ale ważne, że
w ogóle można jeszcze gdzieś do-
wiedzieć jakiegoś mebla, bo w
sklepiach ani śladu po fotela-
kach czy choćby krzesłach. Jak
tak dalej pójdzie, to tylko w mu-
zeach będziemy oglądali polskie
meble. Oto do czego doszło w
kraju pełnym drzew i zupełnie
niezłych rzemieślników! O cenach
przedmiotów służących człowieko-
wi na co dzień wolimy nie mo-
wić. Ufff!

☆

Wstyd o tym pisać. Tak zwana
rzeźba, oznajmiająca iż zaczyna
się Lubin, od strony Wrocławia,
wygląda jak nadjeżdżająca przez psa
kapota, albo i gorzej. Już nie raz
pisałem, że Lubin stał na trwał-
szym materiale. Ktoś jednak był
jak rzecz pomaluje i ma w nosie
całą sprawę. Na dodatek jakiś
chichotek podpisał „rzeźbę”, czyli
napis „LUBIN”, kawałkiem kija
i wygląda to prawdziwie po dła-
dowsku. Ojcowie miasta, prze-
trzyście oczy! Wyzytówka grody,
a takie brzydactwo!

Dobry akcent kładziemy (na ra-
zie) przy publicznych ubikacjach
w budynku PKS. Nawet czysto
się tam zrobiło, ktoś dba o mu-
szle. Nie wiemy tylko, dlaczego
nie ma umywalki. Czyżby w je-
cie nagle wody zabrakło? Kto
wpadł na pomysł, żeby zlikwidować
kącie czystości?

Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy wpadł na pomysł, żeby
zorganizować tzw. Karty Tworcy
Ludowego. I w ten sposób tzw.
twórcy amatorzy, malarze, rzeź-
biarze, hafciarki i inni zostali ze-
widencjonowani, każdy z nich ma
swoją kartotekę, czyli osobną te-
kę (skąd te wzory?! i już mniej
więcej wiadomo, kto jest kto. Nie
burczymy z tego powodu, tylko in-
formujemy, iż taka rzecz istnieje.
Lokalni twórcy w ten sposób za-
pisani, zostaną, jak mniemamy,
każdy na własną miarę, ujęci w
odpowiednich katalogach i innych
materiałach pisanych i pewnie zo-
staną spopularyzowani. I chyba to
ostatnie jest najważniejsze!

„Słowo Polskie” (nr 152) w ar-
tykule Ewy Han „Materializacja
duchów” pisze m. in.: „Oto w
Lublinie jest Centrum Miedziortu
i jednocześnie go nie ma. Grom-
adzone przez lata, nadsyłane na
biennale prace graficzne przecho-
wywane są w dwóch skromnych
pokoikach TMZL, w pracowniach
lubińskich plastyków i niekiedy
eksponowane na okazjonalnych
wystawach w rozmaitych salach.
Centrum nie posiada bowiem swo-
jego lokalu ani — tym bardziej —
sali wystawienniczej, a bienna-
le organizowane nie jest przez
żadne biuro, lecz przez grupkę
działaczy społecznych, zapalen-
ców... Co zaś się tyczy budynku
przy ul. Piastowskiej, to trwałą
ciężko przetrzeć, kto ma zostać je-
go użytkownikiem. Tym sposobem
idea stworzenia autentycznego —
nie tylko z nazwy — Centrum
Miedziortu utknęła znów w
martwym punkcie.”

Tyle „Słowo”, a my wiemy, że
w końcu czerwca odbyło się ko-
lejne spotkanie w tej sprawie w
Urzędzie Miasta i naprawdę zanadto
jakieś decyzje. Jakże? Cde się
dowiedziemy, przekazyjemy to do pu-
blicznej wiadomości.

KORNIAK



Spółeczne, to i moje

Z NOTESU MILICYJNEGO

Podczas rozprawy Grzegorz Błażej wydał się zaskoczony tym, że musi odpowiadać przed sądem. W jego byłym zakładzie ponownie przyjęto go do pracy, wszystko zostało załatwione więc o co właściwie chodził. Na swoją obronę, jakby to miało wszystko tłumaczyć powiedział: „Kradzieży dokonałem tylko dlatego, że byłem wtedy nietrzeźwy”.

Krystyna Z., strażniczka nocna jednego z obiektów Zakładu Rolnego w Cz., odpowiada: „25 stycznia br. pracę rozpoczęłam jak zawsze o dwudziestę. Poszłam do obory, aby sprawdzić czy z bydłem jest wszystko w porządku. Widziałam wtedy, że w oborze stoi ciągnik. W pierwszym obiekcie wszystko było tak, jak należy, poszłam więc dalej. Nagle usłyszałam, że jedzie ciągnik. Szybko podeszłam do słupa z lampą i wtedy zauważyłam, że za kierownicą siedzi Błażej. Pojazd zmierzał ku bramie wyjazdowej. Zdziwiło mnie, że mimo gęstej mgły ciągnik nie miał włączonych świateł. Nie interweniowałam. Pomyślałam, że może Błażej jedzie do telefonu. On ma małe dzieci i może ktoś jest chore, a od nas trudno się często dowiedzieć. Myślałam, że wróci po chwili. Rano, gdy przyjechał zootechnik zgłosiłam, że Grzegorz Błażej wieczorem zabrał ciągnik i do tej pory nie wrócił”.

Jan W. pracownik obory: „Na stanie miałem ciągnik Ursus C-330. Służył on do wywozu obornika oraz podciągania słomy. Ciągnik stał w garażu albo oborze. W styczniu, ponieważ były mrozy, postawiłem go w oborze, bez kłuczyka, ze spuszczoną wodą z chłodnicy. 26 stycznia, gdy o trzeciej rano przyszedłem do pracy, dowiedziałem się od stróża, że Grzegorz odjechał wieczorem moim ciągnikiem”.

26 stycznia o godzinie 6.30 zootechnik powiadomił dyrektorkę Zakładu Rolnego o samowolnym zabraniu ciągnika.

Dyrektorka powiadomiła o kradzieży posterunek milicji.

1 lutego na posterunek w Kotli zgłosił się Adam J. Powiedział, że kupił ciągnik rolniczy za 120 tys. zł. Dał na razie jednak 90 tys. zł, bo sprzedający Grzegorz Błażej nie dostarczył mu dokumentów. Adam J. zdecydował się pójść na milicję, bo podejrzewa, że coś jest nie tak. Był u Błażeja w domu, po dokumenty, ale go nie zastał.

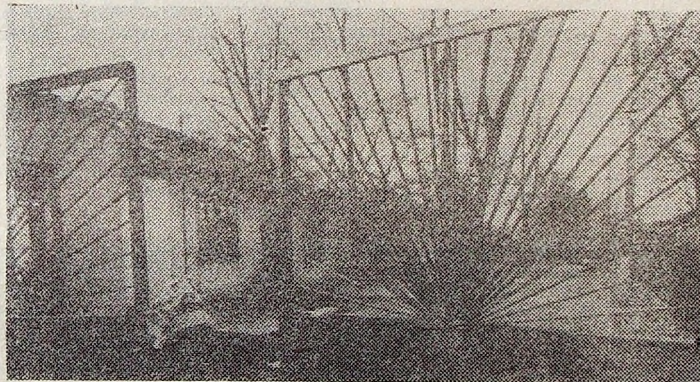
W trakcie późniejszego śledztwa Adam J., starszy człowiek, rencista I grupy, tak opowiadał o swoim niefortunnym zakupie.

— „26 stycznia około dwunastej, może trzynastej, przyjechał ciągnikiem Grzegorz Błażej, którego znałem już wcześniej. Grzegorz zaproponował mi kupno ciągnika za 120 tys. zł. Obiecał maszynę stojącą przed bramą i wyraziłem zgodę. Grzegorz powiedział, że ciągnik jest uszkodzony, że ma rozmożony silnik. Chciałem zobaczyć dokumenty pojazdu, ale Grzegorz oświadczył, że nie ma ich przy sobie. I że dostarczy je jutro. Pamiętam, że mówił, że ciągnik ten kupił ze złomu i tylko trochę podremontował. Zastanawiałem się czy kupić ten ciągnik, skoro nie było dokumentów. Grzegorz proponował, abym zapłacił połowę, a resztę dopłacił, gdy jutro dostarczy dokumenty. Zgodziłem się na takie rozwiązanie. Zona pobiegła po sąsiada, aby doradził i był świadkiem transakcji.

W obecności sąsiada wypłaciłem Błażewi 60 tys. zł. 28 stycznia Grzegorz Błażej przyjechał taksówką i chciał resztę pieniędzy. Powiedziałem, że nie zapłacę do czasu otrzymania dokumentów. Grzegorz oświadczył, że nie ma przy sobie i mam do niego po nie przyjechać. Pójdziemy wtedy do kierownika PGR, który wystawi dokument, że Grzegorz kupił ten ciągnik z kasacji. Uwierzyłem mu i wypłaciłem 30 tys. zł. Po otrzymaniu pieniędzy Błażej odjechał taksówką i więcej się nie pokazał. 31 stycznia pojechałem do miejsca jego zamieszkania. Od teściowej dowiedziałem się, że nie ma Grzegorza już od kilku dni i że szuka go milicja. Gdy siedłem przez podwórko, podszedł do mnie jakiś mężczyzna i powiedział, że Błażej ukradł ciągnik. Dlatego postanowiłem zgłosić się na posterunek MO. Wierzyłem Grzegorzowi Błażewi, że ciągnik jest jego własnością i dlatego zgodziłem się na kupno”.

Grzegorz Błażej — 33-latek, bez zawodu, ojciec trójki małych dzieci, zatrudniony jako oborowy, ujęty przez patrol milicji 20 lutego przyznał się do kradzieży.

— „Po skończonej pracy 25 stycznia — zeznał podczas śledztwa Grzegorz Błażej — ok. osiemnastej wspólnie z dwoma kolegami wypiliśmy siedem butelek wina. Później razem z jednym kolegą dwie butelki. Byłem już mocno pijany, ale zabrałem ze swojej szafki w oborze jeszcze trzy butelki. Gdy niosłem wino, zobaczyłem ciągnik. Ponieważ miałem klucz do ciągnika, uruchomiłem silnik i postanowiłem nim pojechać do swego znajomego. Wtedy nie miałem jeszcze zamiaru ukraść ciągnika. U kolegi wypiliśmy dwie bu-



telki wina. Postanowiłem jednak pojechać w kierunku Grębocic. Od tego momentu nie pamiętam co robiłem. Nie pamiętam jak przejechałem przez Głogów. Dopiero w Moszowicach zorientowałem się, gdzie jestem. Jechałem dalej, postanowiłem odwiedzić rodziców. Zatrzymałem ciągnik przed ich blokiem i poszedłem do mieszkanki. Miałem z sobą jedną butelkę wina jeszcze z tych trzech, które zabrałem z szafki.

Nie pamiętam, ile wypilem u rodziców. Następnego dnia obudziłem się około dziewiętej, wstałem i wypilem resztę wina, które zostało w butelce. Rodzice pytali mnie, skąd mam ciągnik. Powiedziałem, że zabrałem z obory, rodzice krzyknęli na mnie. Wsiadłem na ciągnik i pojechałem w kierunku wsi Skórzyń. W jednej z mijanych wsi zauważyłem stojącego Adama J. Znałem go, zatrzymałem się więc. Aby pogadać. Adam zapytał mnie, czy sprzedaję ciągnik. Powiedział to w żartach. Ja podchwyciłem tę myśl i spytałem czy chce kupić, jeśli tak, to mogę sprzedać. Rolnik zaprosił mnie do domu, postawił pół litra wódki. Powiedziałem, że sprzedam ciągnik za 100 tys. zł. Adam obiecał mi wódkę tak że wypilem więcej od niego. Powiedział, że się zgadza na żadaną sumę, ale chce dokumenty. Odpowiedziałem wtedy, że nie mam ich przy sobie, a ciągnik kupiłem w zakładzie rolniczym, bo miał iść do kasacji,

Adam powiedział wtedy, że nie da mi całej kwoty, tylko zaliczkowo 60 tys. zł. Zgodziłem się na to. Dodalem, aby przyjechał do mnie, do domu po dokumenty. Spisałem umowę sprzedaży ciągnika w obecności jakiegoś starszego mężczyzny. Byłem już wtedy pijany. Po wręczeniu pieniędzy, nowy właściciel ciągnika, odwiózł mnie na przystanek autobusowy. Okazało się, że dojechałem do Głogowa. Do restauracji „Kameralna”. Poszedłem na piwo. Początkowo byłem sam, później pojawiło się jakieś towarzystwo. Nie pamiętam, kto był ze mną. Przypominam sobie, że znalazłem się w restauracji „Salone”, coś tam jadłem. Nie wiem, co dalej robiłem. Obudziłem się w klatce schodowej, w bloku, nawet nie wiem na jakiej ulicy. Policzyłem pieniądze, miałem jeszcze około 17 tys. Miałem kaca, kupiłem w sklepie piwo, a od godziny dziesiątej przebywałem w barze „Ekspres”. W tym dniu skończyły mi się pieniądze.

Trzeciego dnia pojechałem taksówką do Adama J. po resztę pieniędzy za ciągnik. Rolnik zapytał mnie, miał jakieś wątpliwości, ale dał mi 30 tys. złotych i miał następnego dnia przyjechać do mojego domu po dokumenty. Ja oczywiście nie miałem zamiaru tam wracać. Myślałem tylko o dalszym piciu. Taksówką wróciłem do Głogowa i zacząłem pić. Po kolejnych trzech dniach skończyły mi się pieniądze, spałem więc na klatce schodowej przy ul. Gwiaździstej, aby kupić chleb i mleko, zbierałem a później sprzedawałem bu-

12.07 w Lubinie nieznaną sprawcą koszem od śmieci wybudzając wystawą w sklepie przy ul. Mickiewicza, a następnie ukradł kilka butelek koniaku i wina.

13.07 w Lubinie nieznaną sprawcą włamali się do pomieszczeń magazynowych Wojewódzkiej Młodzieżowej Spółdzielni Pracy, skąd ukradli masyżyny do szycia i kalkulator, łączna suma strat wyniosła 11 mln zł.

— w m. Tymowa gm. Ścinawa Zbigniew G. kierując motocyklem wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do zderzenia z samochodem mercedes. Motocyklista w wyniku wypadku doznał złamania nogi a samochód został uszkodzony na kwotę 500 tys. zł.

14.07 w Złotoryi od jadącego samochodu ciężarowego kamaz urwało się koło, które potrafiło idącemu poboczem Mirosława J. Pieszy doznał wstrząśnienia mózgu i przebywa w szpitalu.

— w Lubinie przy ul. Zawadzkiego Roman C. i Leszek K. pobili Mariana B., który doznał obrażeń głowy.

15.07 w Lubinie w godzinach rannych od idącej ul. Pawia 13-letniej Doroty M. podeszło dwóch mężczyzn i wyrwali jej z ręki siatkę, zabierając portfel z zawartością 7 tys. zł.

— w Legnicy przy ul. Kaszowej skradziono motocykl jawa na szkodę Roberta S.

— w Głogowie na gorącym uczynku włamania do samochodu fiat 126p zatrzymano Henryka W.

— w Jaworze 12-letni Robert P. i 14-letni Mariusz W. napadli na 14-letniego Tomasza P., któremu zabrali portfel z zawartością 6 tys. zł.

16.07 w Legnicy dokonano włamania do sklepu odzieżowego przy ul. Gwarnej. Skradziono odzież różnorodną i szkodę szacowaną na 1,7 mln zł.

17.07 na działce pracowniczej ogrodu „Marysieńka” obok szybu zachodniego kopalni Rudna nieznaną sprawcą dokonano kradzieży i uboju świń o wadze 100 kg na szkodę Jana M.

— w Głogowie 11-letnia Marzena J. nagle weszła na jezdnię i została potrącona przez nadjeżdżający samochód fiat 126p. Nieletnia doznała urazu głowy i ogólnych potłuczeń.

— w Lubinie w barze „Przysmak” nieznaną sprawcą wykorzystując chwilową nieobecność kasjerki ukradł z szuflady lady portmonetkę z zawartością 49 tys. zł.

— w Dębicy gm. Prochowice w nocy do pomieszczenia klubu sportowego Skradziono wzmacniacz radiodźwiękowy, magnetofon, telewizor, świetlne urządzenia dyskotekowe, kasety i kołomyjskie głościkowe.

Imiona, nazwiska i inicjały zostały zmienione.

KIEDY I Z KIM GRAJĄ NASI PIŁKARZE

Już za kilka dni, w sobotę i niedzielę piłkarze I, II i III ligi rozpoczynają nowy letnio-jesienny sezon, który trwać będzie od 29 bm. do 26 listopada. (O składzie kadry Zagłębia piszemy na str. 2-9).

A oto rozkład meczów I ligi:

29-30 lipca: Zagłębie Lubin — Lech Poznań (sobota, stadion GOS, godz. 17), Zawisza Bydgoszcz — Śląsk Wrocław, Ruch Chorzów — Górnik Zabrze, Legia Warszawa — Stal Mielec, Zagłębie Sosnowiec — Jagiellonia Białystok, Motor Lublin — Widzew Łódź, Olimpia Poznań — Wisła Kraków, ŁKS Łódź — GKS Katowice.

3 sierpnia (środa): Stal Mielec — Zagłębie Lubin, Śląsk — ŁKS, GKS — Motor, Widzew — Ruch, Górnik — Legia, Lech — Olimpia, Wisła — Zagłębie S., Jagiellonia — Zawisza.

5-6 sierpnia: Zagłębie Lubin — Górnik Zabrze (niedziela, stadion GOS, godz. 17), GKS — Śląsk, ŁKS — Jagiellonia, Zawisza — Wisła, Zagłębie S. — Lech, Olimpia — Stal, Legia — Widzew, Ruch — Motor.

12-13 sierpnia: Widzew — Zagłębie Lubin, Jagiellonia — Śląsk, Wisła — ŁKS, Motor — Legia, Górnik — Olimpia, Stal — Zagłębie S., Lech — Zawisza, Ruch — GKS.

16 sierpnia (środa): Zagłębie Lubin — Motor Lublin (stadion GOS, godz. 17), Śląsk — Wisła, GKS — Jagiellonia, ŁKS — Lech, Zawisza — Stal, Zagłębie S. — Górnik, Legia — Ruch, Olimpia — Widzew.

26-27 sierpnia: Ruch — Zagłębie Lubin, Lech — Śląsk, Wisła — Jagiellonia, Stal — ŁKS, Motor — Olimpia, Górnik — Zawisza, Widzew — Zagłębie S., Legia — GKS.

2-3 września: Zagłębie Lubin — Legia Warszawa (niedziela, stadion GOS, godz. 11), Śląsk — Stal, GKS — Wisła, Jagiellonia — Lech, ŁKS — Górnik, Zawisza — Widzew, Zagłębie S. — Motor, Olimpia — Ruch.

16 września (sobota): Zagłębie Lubin — GKS Katowice (stadion GOS, godz. 15), Górnik — Śląsk, Widzew — ŁKS, Stal — Jagiellonia, Lech — Wisła, Legia — Olimpia, Ruch — Zagłębie S., Motor — Zawisza.

23-24 września: Olimpia — Zagłębie Lubin, Śląsk — Widzew, GKS — Ruch, Wisła — Stal, Jagiellonia — Górnik, ŁKS — Motor, Zagłębie S. — Legia.

1 października: Zagłębie Lubin — Zagłębie Sosnowiec (niedziela, stadion GOS, godz. 11), Motor — Śląsk, Ruch — ŁKS, Widzew —

Jagiellonia, Górnik — Wisła, Stal — Lech, Legia — Zawisza, Olimpia — GKS.

14-15 września: Zawisza — Zagłębie Lubin, Śląsk — Ruch, GKS — Stal, Lech — Górnik, Wisła — Widzew, Jagiellonia — Motor, ŁKS — Legia, Zagłębie S. — Olimpia.

28-29 października: Zagłębie Lubin — ŁKS Łódź (niedziela, stadion GOS, godz. 11), Legia — Śląsk, Ruch — Jagiellonia, Motor — Wisła, Widzew — Lech, Górnik — Stal, Olimpia — Zawisza, Zagłębie S. — GKS.

4-5 listopada: Śląsk Wrocław — Zagłębie Lubin, Stal — Widzew, Lech — Motor, Wisła — Ruch, Jagiellonia — Legia, ŁKS — Olimpia, Zawisza — Zagłębie S., GKS — Górnik.

18-19 listopada (Zagłębie Lubin — Jagiellonia Białystok (niedziela, stadion GOS, godz. 11), Olimpia — Śląsk, Ruch — Lech, Legia — Wisła, Motor — Stal, Widzew — Górnik, Zawisza — GKS, Zagłębie S. — ŁKS.

25-26 listopada: Wisła Kraków — Zagłębie Lubin, Śląsk — Zagłębie S., GKS — Widzew, Górnik — Motor, Stal — Ruch, Lech — Legia, Jagiellonia — Olimpia, ŁKS — Zawisza.

II LIGA

Terminarz rozgrywek legnickiej Miedzi w II lidze przedstawia się następująco:

30 lipca: Miedź — Gwardia Warszawa (godz. 11), 2 sierpnia (środa) Miedź — Polonia Bytom (godz. 17), 5-6 sierpnia: Odra Wodzisław — Miedź, 12 sierpnia: Miedź — Igloopol Dębica (godz. 17), 19-20 sierpnia: Hutnik Kraków — Miedź, 26 sierpnia: Miedź — Stal Rzeszów (godz. 17), 2-3 września: Słocznia Szczecin — Miedź, 13 września (środa) Miedź — Lechia Gdańsk (godz. 18), 16-17 września: Zagłębie Wałbrzych — Miedź, 23 września: Miedź — Siarka Tarnobrzeg (godz. 16), 27 września (środa): Stal Stalowa Wola — Miedź, 1 października: Miedź — Szombierki (godz. 15), 7-8 października: GKS Jastrzębie — Miedź, 14 października: Miedź — Moto Jędrzejów (godz. 11), 21-22 października: Stilon Gorzów — Miedź, 28 października: Miedź — Resovia (godz. 11), 4-5 listopada: Pogoń Szczecin — Miedź, 11 listopada: Miedź — Bałtyk Gdynia (godz. 11), 18-19 listopada: Górnik Wałbrzych — Miedź.

W pierwszym meczu nowej edycji rozgrywek o mistrzostwo III ligi jedenastka Chrobrego Głogów zmierzy się w Gliwicach z zespołem Carbo (29-30 km.), a w drugim (środa 2 sierpnia) na własnym boisku przyjmować będzie drużynę GKS Tychy.

Jak już informowaliśmy, trwa dobra passa kolarzy Górnika Polkowice na krajowych i zagranicznych trasach. Coraz częściej reprezentanci polkowickiego klubu odnoszą liczące się sukcesy, powoływani są do drużyny narodowej. Szczególnie tegoroczny sezon jest bardzo udany i spodziewać się należy, że w klasyfikacji zespołowej ekipa Górnika uplasuje się na czołowym miejscu w kraju.

O dotychczasowych osiągnięciach mówi animator i twórca potęgi kolarstwa w naszym regionie, trener-koordynator sekcji kolarskiej Górnika Henryk Woźniak.

— Jest szansa na zdobycie Pucharu Polski?

— Warszawska centrala — PZKol. prowadzi klasyfikację drużynową wszystkich imprez ogólnokrajowych (mistrzostw), m.in. załączony jest wyścig na 100 km i górskie mistrzostwa seniorów. Na półmetku prowadzi warszawska Legia, która zgromadziła 177 pkt., wyprzedzając kolarzy kop. „Krupiński” Suszec koło Rybnika — 144 pkt. i Górnika — 111 pkt. oraz Moto Jelcza Olawa — 96 pkt. Dotychczasowy sukces wojskowych jest w pełni zasłużony, gdyż posiadają aktualnie najlepszych seniorów, ale klasyfikacja PZKol. przewiduje także punkty za zdobycie mistrzostw Polski w kategoriach juniorów młodszych, juniorów i orlików. Ponieważ w Polkowicach posiadamy bardzo silne zaplecze — szkolimy przecież naszych zawodników od podstaw — liczymy więc na zdobycie przez polkowicką młodzież wielu punktów i zdystansowanie warszawianków. Jestem prawie pewien, iż Puchar Polski powędruje do naszego miasta.

— Najbliższe wielkie imprezy?

— 22 bm. kolarze wystartowali na trasie długości 198 km z Warszawy, przez Lublin, do Chełmna. Zwycięzca otrzymał tytuł indywidualnego mistrza Polski. Rozpoczęła się także kolarska część Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Kielcach. Bardzo li-

Puchar dla Górnika?

czę na Roberta Krajewskiego w wyścigu indywidualnym oraz parami, gdzie partnerem Roberta będzie Janusz Pytlak. W obu tych konkurencjach mamy szansę na medal. W grupie juniorów Ireneusz Nadolny w klasyfikacji PZKol. znajduje się na 3 pozycji i także powinien plasować się w czołówce kolejnych wyścigów. Natomiast mistrzostwa krajowe orlików odbędą się dopiero w dniach 23-27 sierpnia. Tytułu mistrza broni Paweł Czopek — jeden z najbardziej

utalentowanych zawodników kraju, przewidziany do drużyny narodowej na mistrzostwa świata w wyścigu na 100 km. Również Robert Krzyżostaniak jest jednym z faworytów w wyścigu orlików.

— W dotychczasowych imprezach kolarskich reprezentanci Górnika odnosili liczące się sukcesy.

— Od początku tegorocznego sezonu głośno było o polkowickich kolarzach. Na początku kwietnia Robert Krzyżostaniak zajął 2

miejsce w ogólnopolskim 4-etapowym wyścigu. Dobrze spisali się także podczas wyścigu Śląskiem Grodów Piastowskich Marek Kosiński i Dariusz Leśniewski, którzy zawsze byli w gronie najlepszych. Krzyżostaniak wygrał silnie obsadzony wyścig w Częstochowie o puchar komendanta WUSW. Również dobrze zaprezentowali się nasi zawodnicy podczas startów zagranicznych. W Republice Federalnej Niemiec Marek Kosiński wywalczył 6 miejsce w wyścigu na dystansie 200 km, a Jacek Budyk był 10 (Bonn i Leverkusen). Paweł Czopek bierze udział w wyścigu Dookoła Nadrenii.

— Polkowice są obecnie najsilniejszą bazą kolarstwa na Dolnym Śląsku?

— Wieloletnia praca od podstaw musiała dać pozytywne wyniki. Trafiam od początku na bardzo przychylną atmosferę w klubie i wśród członków zarządu. Obecnie w szkoleniu pomaga mi młodszy brat Zenon (zajmuje się młodzieżą), a także instruktorzy Arkadiusz Garbaciak i Arkadiusz Makarczyk, którzy werbują w Polkowicach i Lubinie narybek oraz prowadzą ich przez pierwsze szczeble nauki jazdy na rowerze. Jest więc kolektyw, który chce i umie pracować.

— Sprzętowe perturbacje są powszechnie znane.

— W dalszym ciągu mamy kłopoty z pozyskiwaniem wyczynowych rowerów i innego sprzętu kolarskiego. Ostatnio pozyskaliśmy zagranicznego sponsora, handlowca ze Szwajcarii, pana Ardeła. Ofiarował on sekcji 100 koszułek i butów. Był to olbrzymi zastrzyk nowoczesnego sprzętu. Liczymy na dalszą owocną współpracę, gdyż p. Ardel zaprosił nas do swego kraju, na jeden z wyścigów.

— Dziękuję za rozmowę i życzę zdobycia Pucharu Polski.

M. MACHNICKI



JAK ZBIERAMY GRZYBY?

Po ostatnich obfitych opadach deszczu zapowiada się wysyp grzybów. Zbieranie ich jest bardzo dobrą formą aktywnego wypoczynku. Zachęcając do lesnych wędrówek, musimy jednak pamiętać o konieczności przestrzegania pewnych norm. Ważnym elementem etyki zbieracza grzybów jest: bowiem nie tylko sposób zbierania grzybów, ale i właściwy stosunek do środowiska naturalnego.

Zbieramy wyłącznie te grzyby, które chcemy zabrać do domu, inne gatunki pozostawiamy nie naruszone. Denerwujące są różne „głośne „ochy” i „achy” przy każ-

dym, znalezionym grzybkę, a jeszcze bardziej wrzaskliwe nawoływania. W lesie zachowujemy się spokojnie i cicho, żeby swoją obecnością nie zakłócać atmosfery i nie płoszyć zwierzyny.

Prawidłowe wybieranie grzybów z ziemi odbywać się może na dwa sposoby. Pierwszy z nich polega na zbieraniu całych owocników poprzez lekkie wykręcanie trzonów z podłoża, drugi natomiast na odcinaniu trzonów tuż nad ziemią. Zaleca się raczej wybieranie całych owocników. Powstała po wyodrębnieniu trzonie jamkę trzeba zakryć próchnicą lub mchem a przydeptać aby odsloniła grzybnia niepotrzebnie nie wysychała.

Grzyby nieznane, które chcemy pokazać specjalistom grzybiarzom, wybierać należy z podłoża w całości, po to by zachowały się wszystkie cechy morfologiczne niezbędne do identyfikacji.

Najlepiej zbierać grzyby do wi-

klonowych koszyków. Nie wskazane są pojemniki plastikowe lub inne opakowania nie przepuszczające powietrza. Przed włożeniem do koszyka, grzyby lepiej oczyścić z większych grudek ziemi czy igliwia, a z kapeluszy masłaków i klejówkę zdjąć słiska skórki. Warto też pamiętać, aby warde, miejsce owocnika kłaść na spód, a miękkie i kruche na wierzch, żeby się nie łamały i nie kruszyły.

W domu trzeba się grzybami za-
jąć od razu, póki są świeże. Do-
kładnie je oczyścić, kroimy do sus-
zenia, przygotowujemy do mary-
nowania lub gotowania. Oczyszczono-
ne i pokrojone świeże grzyby można
też przechować w lodówce, ale
natychmiast po wyjęciu należy je
przerzucić i spożyć.

Do najlepszych jadalnych grzybów letnich należą różne gatunki borowików: np. borowik szlachetny odmiany usiatkowanej, borowik królewski, borowik przyczep-

kowy, czubajka, kania, podgrzybek
zajączek, najsmaczniejsze gatunki
gołąbków, np. gołąbek jadalny, go-
łąbek drożdżowy, gołąbek zielona-
wy, kozłarz pomarańczowolity,
koźlarz bąbka i koźlarz czerwony,
różne odmiany masłaków i wiele
innych.

Amatorom grzybobrania przepo-
minamy podstawową zasadę -
zbieramy tylko grzyby co do któ-
rych mamy stuprocentową pew-
ność, iż są jadalne. Pamiętajmy też,
że grzyby są ciężko strawne. Dzie-
ciom do lat 5 w ogóle się ich nie
podaje, a dzieciom w wieku od 5
do 10 lat jedynie w małych ilo-
ściach.

Przy jakichkolwiek objawach zatrucia grzybami należy natychmiast wezwać lekarza. Nim przyjdzie lekarz, trzeba starać się spowodować u chorego wymioty. Zaleca się podawanie dużej ilości ciepłej wody i podtrzymywanie wymiotów.



● Jaja dłużej przechowywane będą jak świeże, gdy zrobimy przed użyciem w skorupce dziurkę i włożymy je na stojąco na pewien czas do zimnej wody. Tak, aby nie zalać wodą dziurki.

● Jeśli zależy nam, żeby szybko wystudzić kompot czy naleśnik, na-

leży wstawić naczynie z płynem do większego, napełnionego zimną wodą z dodatkiem garści soli. ● Warzywa kapustne należy po zagotowaniu na kilka minut odkryć dla pozabawienia ich nieprzyjemnego zapachu i goryczki. Można też w tym celu włożyć do garnka kawałek suchego chleba. ● Warzywa rozdrobnione należy zalewać niewielką ilością wrzącej wody i gotować. ● Dla utrudnienia koloru czerwonej i zielonej bawelny, płuczemy kilkakrotnie w wodzie zakwaszonej octem. Bawelnę niebielską w wodzie osolonej a ba-

welne różową w kwaśnej ser-
watce. ● Ryby łatwiej oczyścić z
luskii, jeśli się je skropi octem. ●
Zapach ryby lub cebuli usuniemy
z rąk myjąc je w słonej wodzie.
● Ryby słodkowodne — karpie,
liny straca swój błotnisty zapach,
jeśli przed smażeniem wymyjemy
je starannie w mocno osolonej
wodzie. ● Jeśli ktoś nie lubi
ostrego smaku i zapachu cebuli,
może włożyć ją na chwilę do go-
rącej wody. Po takiej „kąpieli”
należy ją obrać i kroić w kostkę
lub plasterki. ● Aby podczas kro-
jenia cebuli nie płynuły łzy z

oczu kły, należy kroić ją przy otwartym oknie lub przedtem włożyć na trochę do lodówki. Zwiędniętą salate możemy odrotować, jeśli na 2—3 godziny zanurzymy ją w zimnej wodzie z dodatkiem 2 łyżek cukru. Kaszę na sypko gotuje się spijając ją na osolony wrzątek z dodatkiem tłuszczu (łyżeczka na szklankę kaszy). Krakowską, mannę i płatki owsiane trzeba najpierw zmieszać z niewielką ilością zimnej wody i dopiero potem wlać wrzątek. Zapiecię do powstawania grudek



**CZERESNIE PASTERYZOWANE
NA PIEROGI**

Owoce przebrać, umyć, osaczyć, usunąć szypułki, wydrylować. 3/4 łyżeczki kwasku cytrynowego rozpuścić w 4 łyżkach wody. Roztworem tym lekko skropić wydrylowane owoce. Napelnić nimi

słoiki i zamknąć. Słoiki wstawić do naczynia z podgrzaną wodą, której temperatura powinna odpowiadać temperaturze zawartości słoików. Zagrzać do 90 st. C i w takiej temperaturze utrzymywać przetwór przez 20—25 minut w zależności od wielkości słoików: 25 minut dotyczy słoików o pojemności 1 litra. Od razu po pasteryzacji wyjąć słoiki i ostudzić. W zimie, chętnie wyjąć na słońce, staram się odcedzić płyn i wykorzystać do robienia pierogów lub kompotu.

ZUPA OWOCOWA

25 dag poziomek, 25 dag malin

lub jeżyn, 15 dag czarnych jagód, 1 szklanka przegotowanego mleka, 2 szklanki słodkiej śmietanki, 1/2 łyżki maki ziemniaczanej, 2—3 łyżki cukru. Owoce umyć, odsączyć. Makę ziemniaczaną rozprzawdzić kilkoma łyżkami zimnego mleka. Zagotować 3/4 szklanki wody z cukrem. Do wrzątku wlać przygotowaną makę w trakcie mieszania dodając jednocześnie jagody. Zagotować. Gdy nieco przestygnie, przetrzeć przez sito wraz z pozostałymi owocami. Przecier wymieszać z ostudzonym mlekiem i śmietanką. Sprawdzić smak, ewentualnie dodać nieco

cukru. Tak przygotowaną zupę przykryć i wstawić do lodówki. Można podawać z dodatkiem płatków kukurydzianych.

KOMPOT DLA DOROSŁYCH

50 dag wydrylowanych czereśni.
3 łyżki galaretki z czarnych porzeczek, 15 dag cukru, 1,5 szklanki czerwonego wina. Owoce włożyć do wrzącej wody, zagotować, odcedzić. Wino zagotować z cukran i skórką pomarańczową. Gdy zarzrze włożyć owoce. Gotować 5-6 min. pod przykryciem. Odstawić, ozebić.



Przed wyruszeniem na urlop trzeba koniecznie przejrzeć dokładnie w jakim stanie jest namiot, zwłaszcza gdy był już używany. Jeśli jest nowy — warto dokładnie zapoznać się z instrukcją i wypróbować go. Najlepiej w pierwszą wolną sobotę lub nie-

dzielec wyjechać gdzieś poza miasto i rozbić go na trawie. I pożytecznie i atrakcyjnie! Gdy wybieramy się na urlop w góry lub skaliste okolice, musimy zabrać ze sobą: solidne, stalowe szpilki, a także grube i długie gwoździe. Bez nich — nie zdolamy ustawić naszego namiotu stabilnie, bo zwykłe namiotowe szpilki należące do wyposażenia namiotu będą się gięły na kamieniach. Nieodzwonny jest także młotek.

Na wypoczynek pod namiotem zabieramy zwykle spore zapasy żywności. Pamiętajmy, by konser-

wy (ótarte) były zjadane podczas jednego posiłku. Jedzenie pozostałych z poprzedniego dnia resztek może zakończyć się zatruciem. Artykuły sypkie – cukier, sól, mąka itp. najlepiej jest przechowywać w płciennych workach, które następnie wkładamy np. do plastikowych pudełek. Jest to wygodniejsze niż zabieranie ze sobą ciężkich i tłukących się słoików szklanych. Naturalnie, nie możemy całej prowizacji przywozić z miasta. Źródłem dodatkowego zaopatrzenia są lasy, a w nich jagody czy grzyby. Ta-

kie produkty jak mleko, śmietana, jaja, najczęściej można kupić w pobliskiej wsi.

Przed wyjazdem warto pomyśleć o różnych udogodnieniach namiotowego życia. Można więc uszyć różne schowki na przybory toaletowe czy kuchenne — zawsze przydatne. Warto też mieć w namiocie miejsce na ścianie namiotu. Nie zapomnijmy też o gazie — przyda się do przykrycia garnków i potrawami. Potrzebna także będzie folia — jako podłoga przed namiotem, jako „podkład” pod kołki do opalania, a czasem jako ochrona przed deszczem.



WPLYW SKŁADU MIESZANKI NA PRACĘ SIŁNIKA

Wzrost zanieczyszczeń powietrza, szczególnie dotkliwy w wielkich miastach spowodował rozpoczęcie prac nad sposobami zmniejszenia toksyczności spalin wydzielanych przez silniki samochodowy. W wielu krajach istnieją

normy sanitarne ograniczające emisję spalin. Spełnienie narzuconych warunków sanitarnych możliwe jest tylko przy bardzo precyzyjnym dawkowaniu mieszanki paliwowo-powietrznej podawanej do cylindrów silnika w zależności od chwilowego stanu pracy silnika i parametrów zewnętrznych.

Parametry zewnętrzne np. temperatura otoczenia czy wilgotność powietrza odgrywają rolę tzw wielkości korekcyjnych, wpływających na wielkość dawki paliwa. Precyzja dawkowania paliwa w istotny sposób zależy od rodzaju układu zasilania paliwem

W gaźniku ilość paliwa dostarczonego w jednostce czasu do cylindrów zależy od różnicy ciśnień paliwa w przewodzie doprowadzającym do dyszy paliwa i powietrza w okolicy rozpylacza. Dlatego wylot rozpylacza jest umieszczony zawsze w najniższym prze-

kroju kanału dolotowego — w tzw. gardzieli.

Skład mieszanek określa się zwykle za pomocą współczynnika nadmiaru powietrza podającego stosunek ilości powietrza zawartego w mieszanke do ilości powietrza teoretycznie niezbędnej do zupełnego spalania paliwa zawartego w tej mieszanke. Współczynnik ten jest równy jednemu wtedy, gdy ilość paliwa i powietrza odpowiada tzw. składowi stechiometrycznemu, a paliwo zawarte w danej ilości powietrza może ulec zupełnemu spalaniu na dwutlenek węgla i parę wodną. Do całkowitego spalania jednego kilograma paliwa potrzeba 14,7 kg powietrza. Jeżeli ilość powietrza jest zbyt mała, to mieszanek nazywa się bogatą, jeżeli jest odwrotnie to mówimy o mieszanke ubogiej.

Zwiększenie współczynnika nadmiaru powietrza może spowodować zmniejszenie zużycia paliwa. Dlatego też już od wczesnej fazy rozwoju silników o zapłonie iskrowym poszukiwano sposobów zmniejszenia zużycia paliwa przez zubożenie mieszanki. Usiłowanie to napotyka jednak na przeszkodę nie do przebycia, jaką jest granica zapalności mieszanki i rozprzestrzenianie się płomienia. Pierwsza z nich dotyczy możliwości zainicjowania zapłonu, druga rozprzestrzeniania się płomienia na cały obszar mieszanki. Przekroczenie jednej z tych granic przy zubożeniu mieszanki daje o sobie znać przez wypadanie zapłonów, zmniejszenie mocy w wyniku niepełnego i niezupełnego spalania i wreszcie zatrzymanie się silnika.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-07-27
 9.00 Kino telefilm: „Vasco da Gama ze Wsi Rucpca” (5) — serial przygodowy.
 10.30 „Poligon” — serial TP.
 11.30 Teleexpress.
 12.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
 13.35 „Z wiatrem i pod wiatr” — serial TP.
 14.30 „Bez granic” — serial TP.
 15.30 Dobranoc.
 16.30 Dziennik telewizyjny.
 17.30 „To nie dla ciebie, przyjacielu” — film fab. prod. francuskiej.
 18.25 Kroniki PAT — „Tak było...”
 19.40 „Pegaz” — serial TP.
 20.30 „John Ballard” — recital szwedzkiego piosenkarza.

PROGRAM II
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Strachy na Lachy” — serial TP.
 19.00 Magazyn „102” — serial TP.
 19.30 „Świat roślin” (5) — serial przyrodniczy prod. CSRS.
 20.00 Studio sport.
 21.00 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Warsztaty Michała” — serial TP.
 22.25 Studio teatralne „Dwójki” — serial TP.
 23.00 „Concerto grosso” — spektakl w czeskosłowackiej.

PIĄTEK — 1989-07-28
 9.00 Kino telefilm: „Arabella” — serial prod. czeskosłowackiej.
 10.00 Dt — wiadomości.
 10.10 Dt — dodatek gospodarczy.
 10.25 „Eksperyment na zamku” — komedia prod. NRD.
 10.40 Domator.
 11.45 Interwista.
 12.30 Teleexpress.
 13.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
 14.30 „Bez granic” — serial TP.
 15.30 Dobranoc.
 16.30 Monitor rządowy.
 17.30 Dziennik telewizyjny.
 18.05 „Oto jest głowa zdrajcy” — dramat kostiumowy prod. angielskiej.
 22.00 Kroniki PAT — „Tak było...”
 22.15 „Czas” — serial TP.
 22.45 Dt — echa dnia.
 23.05 Świat jaki jest: „Gorzki smak herbaty” — film dokumentalny prod. angielskiej.

PROGRAM II
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Konwój” — serial TP.
 19.00 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 Festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych w Rzeszowie.
 20.50 Brawo dla Krystyny Tyburowskiej.
 21.30 Panorama dnia.
 22.00 Filmy z Humphreym Bogartem — „High Sierra”.

PROGRAM II
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Konwój” — serial TP.
 19.00 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 Festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych w Rzeszowie.
 20.50 Brawo dla Krystyny Tyburowskiej.
 21.30 Panorama dnia.
 22.00 Filmy z Humphreym Bogartem — „High Sierra”.

WROŻBY SPOD MIEDZIĄKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV) Czyjaś sympatia i wyrazy przychylności skłonią cię do poświęceń więcej uwagi tej osobie. Czas spędzony wspólnie uznasz za wielce obciążający. Nie trać jednak głowy zbyt szybko, może warto się zastanowić.

● **BYK** (19 IV — 20 V) Znajdziesz się być może w zupełnie nowym środowisku. Szybko spotkasz się z sympatią, będziesz rozchwytywany. Ten dobry klimat sprawi, że poczujesz się pewnie, wszystko znacznie ci się udawać.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI) Doczekasz się wreszcie oczekiwanych sukcesów. Ważna dla ciebie sprawa dobrze się zakończy, a w dalszym jej ciągu — same powodzenia! Ktoś bliski ci będzie w tym miał duży udział.

● **RAK** (23 VI — 22 VII) Niektóre przypuszczenia dotyczące ważnej dla ciebie sprawy okażą się słuszne. Zamiast jednak rozmyślać długo i bezskutecznie — zacznij działać. Staraj się z uśmiechem wkroczyć w sam środek sprawy i wyłożyć swoje racje. Wygrasz!

● **LEW** (23 VII — 22 VIII) Niektóre wydarzenia w bliskim ci otoczeniu wpłyną na cię w zdumienie. Nawet w pewnej chwili nie będziesz wiedzieć, jak postąpić. Sprawa na szczęście szybko się wyjaśni, ale da ci wiele do myślenia na przyszłość.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX) Nie będzie łatwo przeprowadzić to co zamierzasz. Nic na siłę! Spróbuj perswazją. Postępuj taktownie i

SOBOTA — 1989-07-29
 9.00 Kino telefilm: „Fraggle” (47 — ostatni) — serial prod. angielskiej.
 10.30 Dt — wiadomości.
 10.40 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
 10.50 Stare, nowe, najnowsze.
 11.35 „Zdrowie” — serial TP.
 12.05 „Śladami Odysseusza” (5) — francuski film dokumentalny.
 12.45 Telewizyjny koncert życzeń.
 13.15 Telewizja prowincja.
 13.45 Festiwal kultury młodzieży szkolnej.
 14.10 Telewizyjny Teatr Prozy z cyklu: „Mówi Chandler” — „Świadek oskarżenia” — serial TP.
 15.30 „Flesz” — serial TP.
 16.00 „Czterdziestolatek” — serial TP.
 17.05 Losowanie Dużego Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Skarbiec.
 18.10 „Cumowi świata” — serial TP.
 18.30 Butik.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamień wśród zwierząt.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Sobotni seans filmowy: „Korzyński bracia” — film fab. prod. USA.

PROGRAM II
 14.10 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynielor.
 21.55 Teatr telewizyjny — Jaroslav Hasek: „Spotkanie ze Szwajkierem” (3).
 22.15 Telewizyjny przegląd sportowy.
 22.35 „Well” — widowisko estradowe z leitmotywem.
 23.40 Telegazeta.
 23.45 Kino sensacji: „Masakra w dniu świętego Walentego” — film prod. USA.

PROGRAM II
 11.00 „Konkurs 5 milionów”.
 11.45 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
 14.45 Barier.
 15.10 Powitanie.
 15.15 Małe kino: „Polskie ogrody zoologiczne”.
 15.45 „5-10-15”.
 16.25 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (13) — serial TP.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Śpiwnik domowy i uliczny.
 19.30 Galeria 37 milionów.
 20.00 „Tancerz” (4) — Peter Schaufuss.
 20.50 Fama '89.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Chateaufallou” (12) — serial prod. francuskiej.

NIEDZIELA — 1989-07-30
 9.00 Kino telefilm: „Straszyki” — serial TP.
 10.20 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

dyskretnie. Druga strona będzie czuła na takie postępowanie. Wszystko się dość szybko unormuje.

● **WAGA** (23 IX — 22 X) Dużo będzie teraz zależało od ciebie, od twoich decyzji. Jasne postawienie sprawy da ci szansę przeprowadzenia własnej koncepcji. Czyjes wtrącanie może tylko przeszkadzać.

● **SKORPION** (23 X — 22 XI) Atmosfera i sytuacja najbliższych dni wymagać będzie od ciebie wiele uwagi. Złazszcza dotyczy to osób, z którymi jesteś blisko. Uważaj, by nikt nie zawiódł twojego zaufania, nie nadużył go!

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Unikaj w tych dniach najmniejszych nawet sporów i okazji do kłótni. Boiem każda taka sytuacja doprowadzi szybko do awantury. A więc spokój i uśmiech. Ponadto — okazja do spotkania i ciekawych rozmów.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I) Mimo wydatków, pewne interesujące cię przedsięwzięcie okaże się udane. Poznaj teraz ludzi, powiniś przyspać ci do gustu, zwłaszcza jedna osoba. I to z wzajemnością! Najbliższe dni rysują się więc ciekawie.

● **WODNIK** (21 I — 18 II) Starania o czyjąś przychylność czy sympatię nie przyniosą łatwo. Trzeba będzie zmienić taktykę i rozejrzeć się, czy ktoś jeszcze poza tobą, nie krząta się w podobnym celu? Ale szanse masz ty!

● **RYBY** (19 II — 20 III) Zapowiada się spokojne dni. Ktoś, zdawałoby się dobrze znany zaskoczy cię jednak. Twoja reakcja będzie miała istotne znaczenie dla waszych dalszych kontaktów. W finansach — jakaś podwyżka lub premia.

10.30 Dt — wiadomości.
 10.35 „Ludy Ziemi” (2) — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej.
 11.35 Kraj za miastem.
 12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
 12.50 Światowy festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych.
 13.00 „Strefa wolnorozyrkowa” (1).
 13.35 „Morze”.
 14.15 „Pieprz i wanilia” — „Nieznany kraj”.
 15.05 Marek Sierocki zaprasza.
 15.35 „Panna dziedzicka” (11) — serial prod. brazylijskiej.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Elementarz polski” — film dokumentalny.
 18.25 Laureaci '89 — „Straszyki” — film przyrodniczy.
 19.00 „Antena”.
 19.00 Wieczorka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Światła kabaretów” (3) — serial o artystach prod. angielskiej.
 21.00 7 dni — świat.
 21.30 Sportowa niedziela.
 22.15 Kinomania.
 22.45 Premiera po latach: „Rzecz pospolitą” — film dokumentalny.
 23.10 Telegazeta.

PROGRAM II
 11.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 11.50 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (3) — serial prod. angielskiej.
 12.45 Krótkofalowy.
 13.15 Jutro poniedziałek.
 13.45 Powitanie.
 13.50 Polska Kronika Filmowa.
 14.00 Pytani do...
 14.30 Formuła I.
 14.55 „Polacy” — film dokumentalny.
 15.25 Formuła II.
 15.40 Fama '89 — festiwal piosenki studenckiej.
 16.05 Formuła I.
 16.30 „Konwój”.
 17.00 Studio sport.
 17.30 Blizze świata.
 19.00 Goście Daniela Passenta.
 19.30 Galeria „Dwójki” — Maciej Szankowski.
 20.00 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Queenie” (1) — serial obyczajowy prod. amerykańsko-angielskiej.
 22.35 Komentarz dnia.
 22.40 Futurologia na dobranoc.

PIĄTEK — 1989-07-31
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
 18.30 „Bez granic” — serial TP.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Program publicystyczny.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Spektakl na bis — Stanisław Baliński: „Polka prosto z kraju”.
 21.20 Kroniki PAT — „Tak było...”
 21.35 „Czterdziestolatek” (21 — ostatni) — serial TP.
 22.50 Śpiewa Józef Polomski.

PROGRAM II
 17.10 „Noc zaduszna” — film dokumentalny.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
 19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
 19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
 19.30 Muzyczne wizyty.
 20.05 Uroczysty koncert z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
 — w lipcu — nieczynny.

KINA
GŁOGÓW — Jubilat — 27 bm. „Dom przy Carol Street” (USA), „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), „Sztuka kochania” (pol.), 28 bm. „Mucha” (USA), „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), „Sztuka kochania” (pol.), 29 bm. „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), „Sztuka kochania” (pol.), 30 bm. zestaw bajek — g. 11.30, „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), „Sztuka kochania” (pol.), 31 bm. „Fatalne zauroczenie” (USA), „Piast” — od 27 do 29 bm. „Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), od 27 bm. do 2.08, „Kingsajz” (pol.) oraz „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA).
LUBIN — „Muza” — od 25 do 31 bm. „Harry i Hendersonowie” (USA), od 25 bm. do 7.08, „Noce gry” (USA). We wtorek DKF, g. 18, „Polonia” — od 25 do 30 bm. „Sztuka kochania” (pol.), oraz „Piramida strachu” (USA).
POLKOWICE — „Skarbnik” — od 25 do 31 bm. „Bliższe spotkania z wesołym diabłem” (pol.), „Supergilina” (USA), „Frantek” (USA).

DOMY KULTURY I KLUBY POLKOWICE
 „IMPRESJA” — „Akeja Lato '89” — w programie m. in. (27 bm., czwartek): „Co w trawie piszczy” — wybieczka do lasu — g. 12-14,

21.05 Program publicystyczny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Noc zaduszna druga” — film dokumentalny.

WTOREK — 1989-08-01
 9.00 Telefilm: „Wakacje z Marem”.
 9.30 Kino telefilm: „Chłopcy z naszego osiedla” (2).
 17.00 „Powstańcom Warszawy” — impresja filmowa.
 17.10 Teleexpress.
 17.25 „Akeja pod Arsenalem” — film fab. prod. polskiej.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Magazyn konsumentów „Stop”.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Moja kuzynka Rachel” (3) — serial prod. amerykańsko-angielskiej.
 21.00 Kroniki PAT — „Tak było...”
 21.15 Program publicystyczny.
 21.30 „Wojenne ścieżki Joachima” — film dokumentalny.
 22.00 Program muzyczny.

PROGRAM II
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Śpiewa Anna Prucnal.
 19.00 „Wojna domowa” (12) — serial TP.
 19.30 „Bliższe spotkania” — serial TP.
 20.00 „Lec pieśni” — serial TP.
 21.00 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Studio „Solidarność”.
 22.30 „Echo” — film fab. prod. francuskiej.
 23.00 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-08-02
 9.00 Telefilm najmłodszych: „Zgadywanie na ekranie”.
 9.30 Kino telefilm: „Piaskowy stworek”.
 15.45 Losowanie Express i Super Lotka.
 16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kolumbowie” (6) — serial TP.
 18.25 „Z wiatrem i pod wiatr” — serial TP.
 18.50 „Bez granic” — serial TP.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Bocznymi drogami” — serial TP.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Zwierzęta wokół nas.
 20.00 „Węgrzy na krawędzi demokracji” — film dokumentalny.
 21.00 „I sierpnia” — eufonia filmowa.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Z ziemi polskiej” — film dokumentalny.
 22.15 „W labiryncie” (31) — serial TP.
 22.45 Telewizja nocą.

PROGRAM II
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Świat festynów.
 19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.
 19.30 Zwierzęta wokół nas.
 20.00 „Węgrzy na krawędzi demokracji” — film dokumentalny.
 21.00 „I sierpnia” — eufonia filmowa.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Z ziemi polskiej” — film dokumentalny.
 22.15 „W labiryncie” (31) — serial TP.
 22.45 Telewizja nocą.

OGŁOSZENIA

INSTYTUT Matrymonialny. Zaręczył, skrytka 65 poleca oferty krajowe, zagraniczne. 1152-p

— bajkowe przygody w kinie wideo — g. 15-16.30.
 — serbie dla malucha — g. 17-19 (28 bm., piątek).
 — wyjazd nad jezioro do Nowego Miasteczka — g. 9-13.
 — bajki w kinie wideo — g. 14-16, — rozgrywki szachowe dla dzieci i młodzieży — g. 16-19;
 (29 bm., sobota):
 — scenki i zabawy parateatralne „Teatrzyk Pana Brzechwy” w wyk. aktorów scen wrocławskich — g. 16-19.
 Wystawy: wystawa dziecięcych prac plastycznych pod nazwą „Podwodne impresje” oraz „Lipcowe święto” w Galerii Zaczarowanego Ołwka — do końca bm.

LUBIN
 Spółdzielcy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” przy ul. Wyszynskiego prowadzi „Akeja Lato '89”. Zapisy codziennie oprócz sobót i niedziel w g. 7.30-15.00, tel. 44-56-50.

W programie: wycieczki, zabawy, gry, imprezy sportowe oraz projekcje filmów wideo.

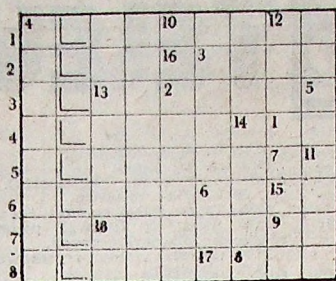
MGDK
 zaprasza dzieci od g. 9 do 14 do świetlicy letniej, w programie: gry zręcznościowe, zabawy, konkursy, turnieje tenisa stołowego, dyskoteki (oprócz sobót i niedziel). Ponadto do sekcji fotograficznej, brydżowej, szachowej, numizmatycznej, zespołu tanecznego.

LEGNICA
WDK
 „Akeja Lato '89” — w programie m. in. imprezy rekreacyjne, gry, zabawy przy muzyce, dyskoteki i wideoteki, projekcje filmów i bajek wideo, konkursy rysunkowe, wycieczki do muzeum, parku, Łasku Złotoryjskiego. Zajęcia prowadzą instruktorzy WDK.

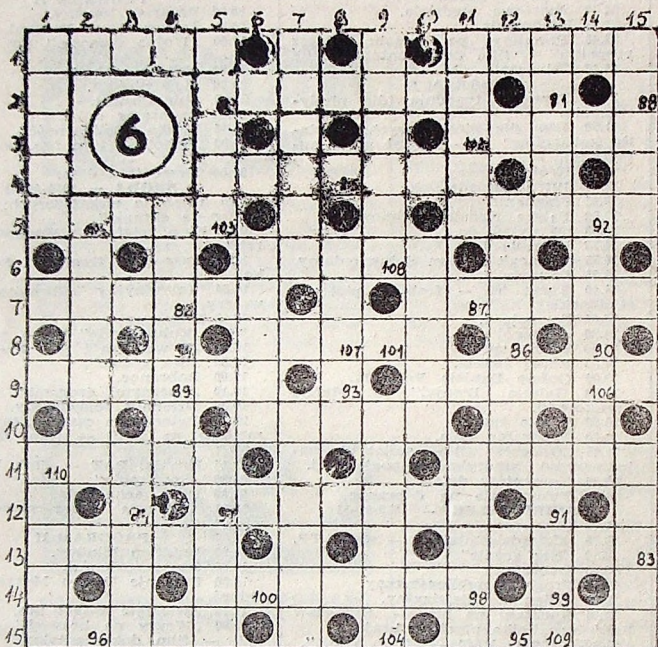


Nr 30 (279)

ANAGRAMÓWKA

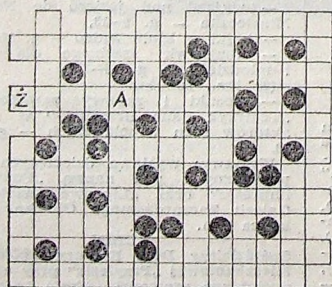


Z podanych par wyrazów ułożyć 9-literowe słowa i wpisać je do diagramu. Litery z krótkich ponomerowanych, ułożone od 1 do 18, tworzą rozwiązanie. Drugie litery tych słów inicjały imienia oraz nazwisko jej autora.
1. cyrk + szept, 2. Owen + Itaka, 3. owal + kryps, 4. kier + kłosz, 5. Oslo + wodór, 6. czek + Swina, 7. wata + kawa, 8. kita + sówka, 9. ZEIGNIEW KUZNIAR



Litery z krótkich ponomerowanych, ułożone od 80 do 110, tworzą część hasła, które w całości należy nadesłać pod adresem redakcji do 15 września 1989 r. po zakończeniu druku krzyżówek konkursowych „Lato z krzyżówką”. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną cenne nagrody ufundowane przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie.
Poziomo: 1. owoc grochu ■ pływacz na rzecze, 2. organ wytwarzający zółć, 3. moździerz koszarowski, 4. część łuku, 5. osłania żarówkę ■ gra chłopców, 6. sklepka, 7. bohaterstwo ■ gestwinia, 8. broń z belkami, 9. wieprz ■ pszczoły nierób, 10. stopień w hierarchii, 11. oznaczenie ■ słup na flagę,

KRZYŻÓWKA OD A DO Z



Każdy wyraz krzyżówki ma taką pierwszą literę, jaka znajduje się przy określonej. Cyfra w nawiasie oznacza ilość liter danego wyrazu.

A. niechęć, uraza (8), B. żółtawy proszek, stosowany w fotografii (6), C. nieodłączny towarzysz (4), D. georginia (6), E. Wielki poemat epicki (4), F. piśn, wojak (4), G. imię męskie (6), H. narybek (7), I. imię żeńskie (5), J. wyspiarskie państwo (7), K. zdobywca materialu wybuchowego (4), L. roślina uprawiana na pasze (5), M. utwór wojskowy (5), N. siarczan potasu (5), O. środowisko (9) P. ważna w piwie (5), R. umysł (5), S. wstęga (6), T. układ rubryk, tablica (6), U. sortowacz (3), W. niszczyciel (5), Z. cenny metal (5), Z. zakazna choroba wiatroby (9).

MARIAN JAWORSKI

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 27 (276)

Krzyżówka
Poziomo: hasło, zanik, powłoka, mleko, wywód, kaskada, krasa, laska, palacz, omasta, zwierzę, knieja, ruczaj, chata, palec sadza, zająłek, kasta, ląka, konnica, złoto, draca.
Pionowo: hamak, sieja, opoka, kwesta, powala, zawał, nawis, kadra, romanca, Seszele, uciecha, kartacz, pajac, czara, Halina, tętnie, pokaz, Lesko, czako, skład, dętka, agawa.

Krzyżówka dwuliterowa
Poziomo: zaskroniec, paralela, pala, dorada, likar, kolano, cykada, jama, polowa, litr, karawana, prolongata.
Pionowo: jaskra, manila, zapasnik, roleta, ogłada, paranoja, dola, arcyłotr, koda, kawa, marynata, polisa, faraon, kaolin, wagan.

Kwadrat magiczny: podest, oladek, damara, edafon, Serock, tkanica.

Ukośnik dwuliterowy:
Poziomo: starka, oprawa, kraska, szajka
Pionowo: strawa, arka, opaska, krajka, szum

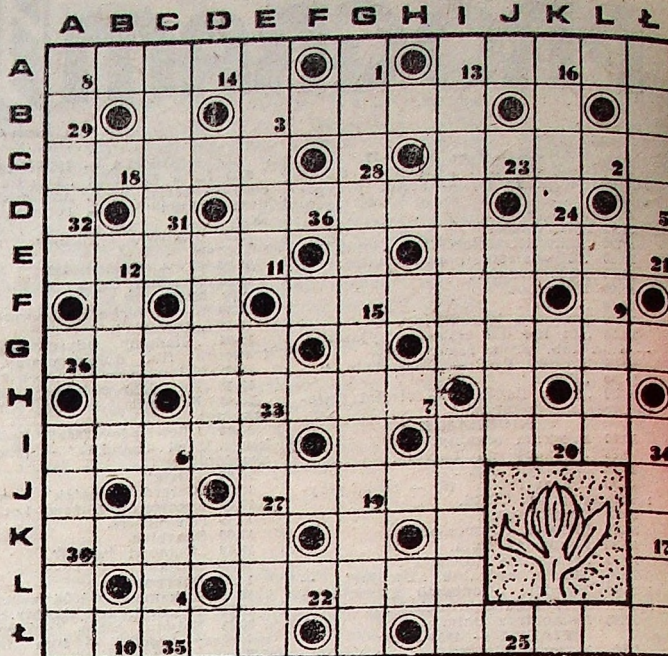
Szyfrogram: Lepsza strawa niedopieczona, niż spalona
Magiczna krzyżówka mozaikowa: szelf, kara, elokwencja, weksel, kancelaria, raja, siano

Krzyżówka arytmetyczna
Poziomo: krzak karacz, trąta
Pionowo: kokot, zorza, krzka
Ciągówka-szyfr: Nie każdy jest kowalem swego losu. Przeważnie bywa się kowadłem

NAGRODY:

Krzyżówka z krukusem nr 6: Marusz Gajewski, Lubin, ul. Jastrzębia 7 m. 7.

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 7



Litery z krótkich ponomerowanych, ułożone od 1 do 36, tworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagramek”, ul. Bankowa 1a, 59-220 Legnica w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody w wysokości 500 zł ufundowane przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.
Poziomo: A. towarzyszy defiladzie ■ przejście dla pieszych, B. namiot ludów tureckich, C. płat drewna ■ sosna śródziemnomorska, D. figura szachowa, E. odmiana pszenicy ■ kłan-

ca, F. czeski taniec, G. osiadła postać jamochionów ■ na wyższe stanowisko, H. drogocenny naszyjnik, I. flamaster ■ złota rybka, J. tytuł lokalnych władców w Indiach, K. ptak leśny, L. tulipan, Ł. zorganizowane działanie ■ główna tęcznica.
Pionowo: A. pieni się ■ odlew twarzy ludzkiej, B. plucha, C. część paleniska ■ szarak, D. sitwa, E. widmo ■ straszdylo, monstrem, G. prognoza, I. zamiast zapalniczki ■ walet, J. zimowe legowisko niedźwiedzia, K. szajka, zgraja, L. odprowadza deszczówkę, Ł. Winnetou ■ orszak.

RYSZARD LOBOS

LOGOGRYF — SZYFR

43	7	40	36	19	4	16	50	57	47	23	35	27	31
37	53	14	3	5	44	26	42	22	32	28	24	9	11
6	21	20	48	39	15	33	1	54	56	43	13	38	55
44	30	58	29	51	45	52	12	10	2	34	8	17	25
18													46

W oznaczonym rzędzie otrzymamy imię i nazwisko autora aforyzmu, którego treść powstanie po uszeregowaniu liter od 1 do 58.
49. kwiecista mowa, 7. najwyższy szczyt w sferze niebieskiej, 40. główny wytworzący sepie, 36. postać, człowiek, 19. dolna część statku, 4.

ogień olimpijski, 16. ruch rotacyjny, 50. ssak padlinozerny, 57. ojczyzna naszych bratanków, 47. pasza trześciwa dla zwierząt, 23. pomieszczenie dla trzydzi, 35. przełanie praw na drugą osobę, 27. imię Kolberga, 31. puszczenie w obieg pieniędzy

TADEUSZ KAPUSTA

SZYFROGRAM

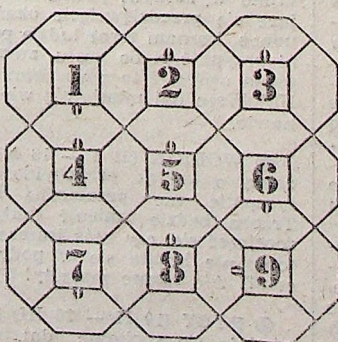
A	1	7	8	2	3	17
B	13	5	9	14	6	14
C	15	4	12	11	18	10

Litery odgadniętych wyrazów ułożone od 1 do 18 tworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

A. kojec, boks, B. osoba łatwo ulegająca hipnoz, C. osłona bramki piłkarskiej, D. utwór poetycki.

RYSZARD LOBOS

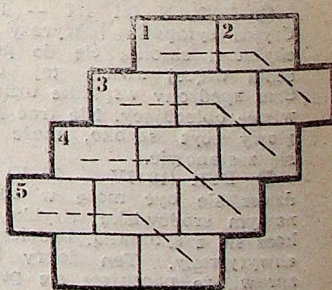
WIROWKA DWULITEROWA



1. jadalny grzyb z rodziny bedikowatych, 2. pistolet na niby, 3. kłoniś, burda, 4. dawniej wybranka serca, ukochana, 5. cenny kamień szlachetny, 6. oprzyrządowanie, 7. odmiana winu, 8. zwolenniczka apartheidu, 9. sól kwasu siarkowego.

RYSZARD LOBOS

UKOŚNIK DWULITEROWY



Wyrazy łamane: 1. gratka, okazja, 3. stop w depeszy, 4. beksa, 5. szkodnik ziemniaczany.

Wyrazy ukośnik: 1. jasełka, 2. niechęć, uraza, 3. karambol na drodze, 4. młode, nie szczone drzewko owocowe, 5. rudel.

RYSZARD LOBOS

SZYFROGRAM

6	25	9	33	21	48	39	28
37	22	3	30	10	40	24	13
20	26	15	43	45	1	34	12
46	36	19	11	41	16	32	2
5	17	31	23	44	7	29	14
27	4	35	42	8	17	18	38

Uszeregowane litery od 1 do 43 utworzą rozwiązanie aforyzmu Władysława Golebiowskiego
6. niestałość, 37. osoba wynajmująca się do pracy 30 godzinie, 46. instrument perkusyjny 5 przymusowe wyśledzenie, 27. prowadzone przez prokuratora.

TADEUSZ KAPUSTA